

KURJER PORANNY

DZIENNIK NIEZALEŻNY POLITYCZNO-SPOŁECZNO-GOSPODARCZY, POŚWIĘCONY OBRONIE ŚWIATA PRACY

Nr. 139 Redakcja i administracja: Chorzów
ul. Krzywa 14 — Telefon 415-58

Chorzów-Katowice, piątek 22 maja 1936 r.

Wychodzi 7 razy w tygodniu
Konto P.K.U. nr. 300690

Rok II

Rządowy projekt ustawy o umowach zbiorowych

nie może pogorszyć sytuacji robotnika śląskiego

Warszawa, 21. 5. Parlamentarna grupa pracy, pod przewodnictwem sen. Bobrowskiego omawiała wczoraj rządowy projekt ustawy o umowach zbiorowych. Na zebraniu tem obecni byli rzeczoznawcy z ramienia ministerstwa Opieki Społecznej p. p. Wengierow i Kościński.

W obszernej dyskusji uczestnicy zebrania stwierdzili, że wniesiony projekt ustawy o umowach zbiorowych nie stanowi dostatecznego uregulowania zagadnienia, a kodyfikuje jedynie dotychczas zwyczajowo istniejący stan rzeczy wraz ze wszystkimi niedociągnięciami i wadami tego stanu.

W szczególności projekt nie usuwa możliwości stosowania środków nadzwyczajnych, jak strajk, w regulowaniu konfliktów pracowniczych. Dlatego ustawa w brzmieniu projektu rządowego, zdaniem grupy, musi ulec zasadniczym uzupełnieniom przede wszystkim w kierunku ustawowego rozstrzygnięcia sprawy przymusowego rozjemstwa.

Pozatem podkreślono w dyskusji, że projekt ustawy w stosunku do ustawodawstwa obowiązującego na Śląsku sta-

nowi pogorszenie warunków pracowniczych i z tego względu pożądanym jest zunifikowanie ustawodawstwa pracy na całym terenie Rzeczypospolitej, a w żadnym razie sytuacja warstw pracowniczych na Śląsku nie może się pogorszyć.

W wyniku obrad postanowiono natychmiast przystąpić do opracowania

poselskiego projektu ustawy o rozjemstwie i traktować go jako nierozłączną całość zmodyfikowanym odpowiednio projektem ustawy o umowach zbiorowych, tak, aby w najbliższej sesji obie te ustawy łącznie mogły być przez Sejm uchwalone.

Wyrażone zostało przytem życzenie, aby równocześnie przygotowane

zostały projekty ustaw o organizacjach pracowniczych, gdyż dopiero wszystkie te ustawy łącznie stanowić będą ustawowe uregulowanie zagadnień pracowniczych.

Zwracając uwagę na konieczność uaktywnienia działalności rządowej na odcinku zagadnień pracy, zebrani postanowili raz jeszcze zwrócić się o zmianę tytułu odpowiedniego resortu ministerjalnego z ministerstwa Opieki Społecznej na ministerstwo Pracy, albo ministerstwo Spraw Społecznych.

Najbliższe zebranie parlamentarnej grupy pracy poświęcone zostanie zagadnieniu pracy kobiet, ubezpieczeniom społecznym, chałupnictwu i dokończeniu dyskusji nad zagadnieniami polityki gospodarczo-społecznej Państwa. Posiedzenia te odbędą się w pierwszych dniach sierpnia.

Przed sesją nadzwyczajną

SEJMU I SENATU

Warszawa, 21. 5. Kilka dni tylko dzieli nas od otwarcia nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

Dekret Prezydenta, który niebawem się ukaże, określi program tej sesji. Nie ulega wątpliwości, że najważniejszą sprawą, którą parlament się zajmie, będzie uchwalenie pełnomocnictw, dnia 1 czerwca bowiem wygasają uchwalone na zwyczajnej sesji budżetowej w marcu b. r. pełnomocnictwa dla rządu.

Przypuszczalnie szef nowego rządu, gen. Sławoj-Składkowski wygłosi bądź w dniu otwarcia sesji sejmowej, bądź podczas debaty nad pełnomocnictwami oświadczenie, w którym rozwinie programowe poglądy na zadania nowego rządu.

W kołach parlamentarnych istnieje pewność, że pełnomocnictwa zostaną w Sejmie i Senacie uchwalone znaczną większością.

20 olbrzymich łodzi podwodnych

BUDUJĄ NIEMCY.

Paryż, 21. 5. Rząd angielski, a w szczególności admiralicja angielska zaskoczone zostały wielce niemiłą niespodzianką niemiecką. Jest nią wykaz projektowanych w Niemczech konstrukcji morskich. Wynika z wykazu tego „między innymi”, że w ciągu najbliższych 8 miesięcy niemieckie arsenały morskie zbudują aż 20 olbrzymich łodzi podwodnych, przeznaczonych specjalnie na dalekie podróże zaoceanowe.

Na mocy układu von Ribbentropa z admiralicją angielską, Niemcom przysługuje bezwzględnie prawo zbudowania tych ło-

dzi we wskazanym terminie, niespodzianka wszakże polega na tem, że admiralicji angielskiej nigdy się nie śniło, by Niemcy były aż tak dalece przygotowane technicznie, iż w ciągu kilku zaledwie miesięcy będą zdolne zbudować aż 20 łodzi podwodnych. To też admiralicja angielska otwarcie przyznaje, że nie doceniała nadzwyczajnych zdolności konstrukcyjnych niemieckich arsenałów morskich.

W każdym razie Anglja jest bardzo silnie zaniepokojona niezwykle rytmem budowy okrętów wojennych w Niemczech.

ROZRUCHY W GRECJI

Ateny, 20. 5. W miejscowości Lewadja doszło wczoraj w południe do poważnych rozruchów spowodu rozgoryczenia ludności na tle przeniesienia siedziby sądu do pobliskich Teb.

Mieszkańcy Lewadji przybyli uzbrojeni na zebranie protestacyjne, podczas którego padło kilka strzałów. Następnie tłum usunął władze z gmachu policji.

Sytuacja nie jest dotychczas wyjaśniona.

BURZA GRADOWA NAD POZNANIEM

Poznań, 20. 5. Burza gradowa, połączona z silną ulewą, jaka wczoraj w południe przeszła nad Poznaniem, wyrządziła w wielu ogrodach i sadach znaczne szkody. Jezdnie ulic zalały wielkie strumienie wody.

POLSKA ESKADRA LOTNICZA WITANA W SZTOKHOLMIE

Sztokholm, 20. 5. Eskadrę samolotów polskich z gen. Rayskim na czele, przybywającą z rewizytą do Szwecji, powitali na lotnisku przedstawiciele lotnictwa szwedzkiego, charge d'affaires Rzeczypospolitej i attache wojskowy Rzeczypospolitej, Marecki.

Lotnicy polscy z gen. Rayskim na czele obecni będą na inauguracji nowego lotniska Bromma pod Sztokholmem i odwiedzą Ilis.

CZŁOWIEK-PTAK OMAL NIE ZGINĄŁ

London, 21. 5. (Tel. wł.) Słynny na cały świat amerykański człowiek-ptak, Clem Sohn, omal nie zginął wczoraj podczas popisów w angielskiej miejscowości Nottingham.

Akrobata, jak zawsze, wzbił się samolotem na wysokość 2.000 metrów, poczem wyskoczył, wznosząc się na wynalezionych przez siebie skrzydłach dokonywując rozmaitych „ptasich” ewolucji w powietrzu.

W pewnej chwili 100.00 widzów ujrzało z przerażeniem, jak jedno ze skrzydeł pękło, a człowiek-ptak szybko począł spadać na ziemię. W ostatniej chwili udało mu się jednak rozwinąć umieszczony na plecach spadochron i szczęśliwie wylądować.

JAPONJA FORTYFIKUJE POGRANICZE Z SOWIETAMI

Tokio, 20. 5. Agencja Domei donosi, że parlamentarny komitet obrony narodowej uchwalił wczoraj ufortyfikowanie cieśniny Soya pomiędzy wyspami Sachalinem a Hokkaido bazy lotniczej. Koła wojskowe podkreślają, że ufortyfikowanie cieśniny Soya należy uzgodnić z rosyjsko-japońskim traktatem pokojowym z r. 1905. Co się tyczy założenia bazy lotniczej na Hokkaido, to sprawę tę — zdaniem kół wojskowych — należy rozpatrywać z punktu widzenia gospodarczego.

Prześladowanie katolików w Niemczech

Setki księży za kratami

Wiedeń, 20. 5. Prasa katolicka zestawia bilans prześladowania katolików w Niemczech w ciągu trzech lat panowania hitlerowskiego. Bilans ten brzmi wymownie i ponuro.

Setki księży i zakonników pozamykano w domach poprawy, więzieniach i obo-

zach koncentracyjnych — jak podnosi prasa katolicka — za to, że wzbraniali się uznać niesprawiedliwość za sprawiedliwość.

Głoszenie nauki Chrystusowej poddano cenzurze policyjnej i zerwano łączność biskupów z wiernymi.

Zawiadomienie Stolicy Apostolskiej o sprawach kościelnych uznano za zdradę państwa.

Organizacje życia katolickiego rozbito, a majątek ich skonfiskowano. Naczelnicy tych organizacji zostali wtrąceni do więzienia.

Duchowieństwo katolickie i wiernych pozbawiono wszelkiej opieki prawnej i wystawiono na samowolę policji państwowej.

Prasa katolicka podkreśla, iż prześladowanie katolików w Niemczech nosi wszelkie znamiona okrucieństwa.

Szczególne wrażenie w kołach katolickich wywołuje fakt, iż powyższy bilans prześladowania katolików w Rzeszy niemieckiej ogłaszają m. in. pisma, redagowane przez zakon Jezuitów.

Polsko - niemieckie obroty handlowe

Warszawa, 21. 5. Sesja komisji rządowych polskiej i niemieckiej, powołanych do czuwania nad wykonaniem polsko-niemieckiej umowy gospodarczej z dn. 4-go listopada 1935 r., odbyła się w dniach od 15-go do 19-go maja w Hamburgu.

Komisje stwierdziły, że polsko-niemieckie obroty handlowe w dalszym ciągu rozwijają się pomyślnie, w związku z czem pierwotnie w umowie ustalony plan im-

portowo-eksportowy na miesiąc czerwiec 1936 r. został w stu procentach utrzymany.

Pozatem komisje omówiły szereg spraw bieżących, dotyczących wzajemnego kształtowania się obrotów towarowych między Polską a Rzeszą Niemiecką.

Następna sesja obu komisji odbędzie się w połowie czerwca w Polsce.

„ISKRA”

WYRUSZYŁA Z GDYNI

Gdynia, 20. 5. Wczoraj o godz. 18 wyruszył z Gdyni w podróż szkolną O. R. P. „Iskra”, mając na pokładzie 23 podchorążych młodszego rocznika szko-

ły podchorążych marynarki wojennej w Toruniu.

ŚMIERĆ PRZEZ ROZSTRZELANIE

Moskwa, 21. 5. Ze Stalina donoszą: Sąd w Nieszerotowo, okręgu starobiel-skiego skazał byłego kułaka Wielika na

karę śmierci przez rozstrzelanie za zamach na członka wciaka ukraińskiego Iwana Ostroglada, odznaczanego stachanowca, szofera traktorzystę. Pozostali uczestnicy zamachu Krawcow i Zolotuhin skazani zostali na 5 lat więzienia każdy.

Zmiany w rządzie włoskim

Paryż, 20. 5. Agencja Havasa donosi z Rzymu, że według krążących tam niesprawdzonych pogłosek, w rządzie Mussoliniego zająć mają w najbliższym czasie zmiany.

Kilka tek, które obecnie piastuje szef rządu, obejmą niektórzy spośród wybitnych działaczy faszystowskich, a mianowicie ci, którzy odznaczyli się jako ochotnicy na wojnie, jak np. hr. Ciano, Farinacci, Bottai.

BÓJKI MIĘDZY NIEMCAMI W WIELKOPOLSCE.

Poznań, 20. 5. W tych dniach doszło w małej miejscowości Szczepankowo pod Leszmem do gwałtownej bójki pomiędzy członkami Deutsche Vereinigung a zwolennikami Jungdeutsche Partei. Kilka osób w tym dwie kobiety odniosło okaleczenia. Napastnikami byli przypuszczalnie członkowie Jungdeutsche Partei.

Wypadek matki

PREZ. ROOSEVELTA.

Waszyngton, 20. 5. Matka prezydenta Roosevelta Sara Delano Roosevelt przybyła dziś do Nowego Jorku do swych wnuków (dzieci córki prezydenta). W mieszkaniu wnuków pani Roosevelt poslizgnęła się, upadła i złamała kość biodrową.

ZAŁOŻENIE ODDZIAŁU K. S. M. Ż. W CHORZOWIE PRZY PARAFII ŚW. ANTONIEGO

W dniu 19-go b. m. założono nowy Oddział K. S. M. Ż. Zebranie konstytucyjne zaszczylił swoją obecnością Przewiel. Ks. Prałat Maśliński, ks. wik. Kotucz, delegatka Stowarzyszenia KSMŻ p. naucz. Rzytczanka, przedstawicielka Katolickich Kobiet p. Świtłowa i przedstawicielki Okręgu drh. Borkówna i Chrobokówna. Zebraniu przewodniczył ks. wik. Kotucz. Serdecznie przemówił do zebranej młodzieży ks. prałat Maśliński, zaco obdarzono go hucznymi oklaskami. Referat o ważności organizowania młodzieży wygłosiła delegatka Stowarzyszenia.

Po wyrażeniu zgody przez obecne na założenie Oddziału przystąpiono do wyboru Kierownictwa Oddziału, w skład którego weszły: Prezeska — Grundzokówna Róża, sekretarka — Łamikówna Wanda, Skarbniczka — Zungerówna Gertruda, Zelatorska — Aleksianka Maria, naczelniczka sp. — Grundzokówna Róża, bibliotekarka — Pradeńska.

Nowej placówce życzy się najpomyślniejszego rozwoju.

PODPALANIE LASÓW W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Lwów, 21. 5. W ostatnich dniach zaszło kilka wypadków złośliwego podpalania w lasach sosnowych pod Brodami. W leśnictwie Folwarki koło Brodów spalono kilka hektarów ośmioletniej kultury sosnowej, podobnie w leśnictwie Koniuszów i leśnictwie Ruda.

Stwierdzono, iż we wszystkich tych wypadkach ogień został złośliwie podłożony. Władze podjęły zabiegi celem ujęcia i ukarania sprawców.

ZAGINIONA ŁÓDŹ PODWODNA

Londyn, 21. 5. Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, iż wvdpuszczona świeżo z doków nowoczesna amerykańska łódź podwodna zaginęła podczas ćwiczeń próbnych, przeprowadzanych u wybrzeży Kalifornii.

Dowództwo marynarki wojennej wysłało z portu San Diego dwie eskadry torpedowców oraz 20 hydroplanów na poszukiwanie zaginionej łodzi.

NARADY Z SOWIETAMI O TRAKTAT MORSKI.

Londyn, 21. 5. Po południu rozpoczęły się rozmowy ekspertów angielskich i sowieckich w kwestji mającego się zawrzeć między obu państwami traktatu morskiego. Strona sowiecka oświadczyła swą gotowość zawarcia traktatu, któryby oznaczał przyjęcie przez Sowietów ograniczeń, zawartych w traktacie morskim 3 mocarstw, podpisanym w Londynie w marcu

Jednocześnie będzie wprowadzony jakoby w życie zapowiadany od dawna parlament korporacyjny zamiast izby deputowanych.

Kontrola pijaków w fabrykach sowieckich

Moskwa, 21. 5. (Tel. wł.) Wobec panującego się coraz bardziej wśród robotników sowieckich pijaństwa i szkód, powstałych wskutek tego w zakładach pracy, komisariat spraw wewnętrznych przeprowadził dziś we wszystkich ośrodkach przemysłowych nagłą lustrację fabryk.

Wszyscy robotnicy musieli się stawić przed specjalnymi komisjami lekarskimi, które badały, czy który z nich nie jest przypadkowo pijany. W samej tylko Moskwie aresztowanych zostało 300 robotni-

Lwów, 20. 5. Dziś wieczorem ogłoszono orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej przez radę

ków, stwierdzono bowiem, że przed udaniem się do pracy pili wódkę. Wszyscy zostali uwolnieni z pracy. Kilkuset robotników lekko tylko podpiitych otrzymali surowe ostrzeżenia.

Specjalne lotne komisje wysłano także na ulice. Komisje te zatrzymywały samochody, autobusy i tramwaje, badając ich personel. 16 pijanych szoferów pozbawionych zostało pracy, a prócz tego ukarani zostaną jeszcze sędownie za prowadzenie aut w stanie pijanym.

Rozszalały bawół rozszarpał dozorcę

W POZNANSKIM OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Poznań, 20. 5. (Tel. wł.) W tutejszym ogrodzie zoologicznym wydarzył się niezwykle wypadek, zakończony śmiercią dozorcę tego ogrodu, 67-letniego Michała Leszczyńskiego.

Około godz. 11 rozpętała się nad Poznaniem gwałtowna burza z grzmotami i ulewem deszczem, wobec tego Leszczyński postanowił przeprowadzić czerwonego bawołu, który zaledwie przed miesiącem został sprowadzony do Poznania, do stajni.

W chwili kiedy dozorca wszedł do ogrodu, bawół spłoszony burzą rzucił

się na Leszczyńskiego i nadziawszy go na rogi, rzucił kilka razy na żelazne sztachety ogrodzenia.

Nieszczęśliwy dozorca z rozprutym brzuchem i przebitą klatką piersiową, zmarł na miejscu.

Bawół wyrwał się następnie z ogrodzenia na ogród, wywołując panikę wśród publiczności.

Dopiero po dłuższej chwili udało się służbie zapędzić rozszalałe zwierzę spowrotem za ogrodzenie.

Gen. Wehib-Pasza o Włochach w Abisynji

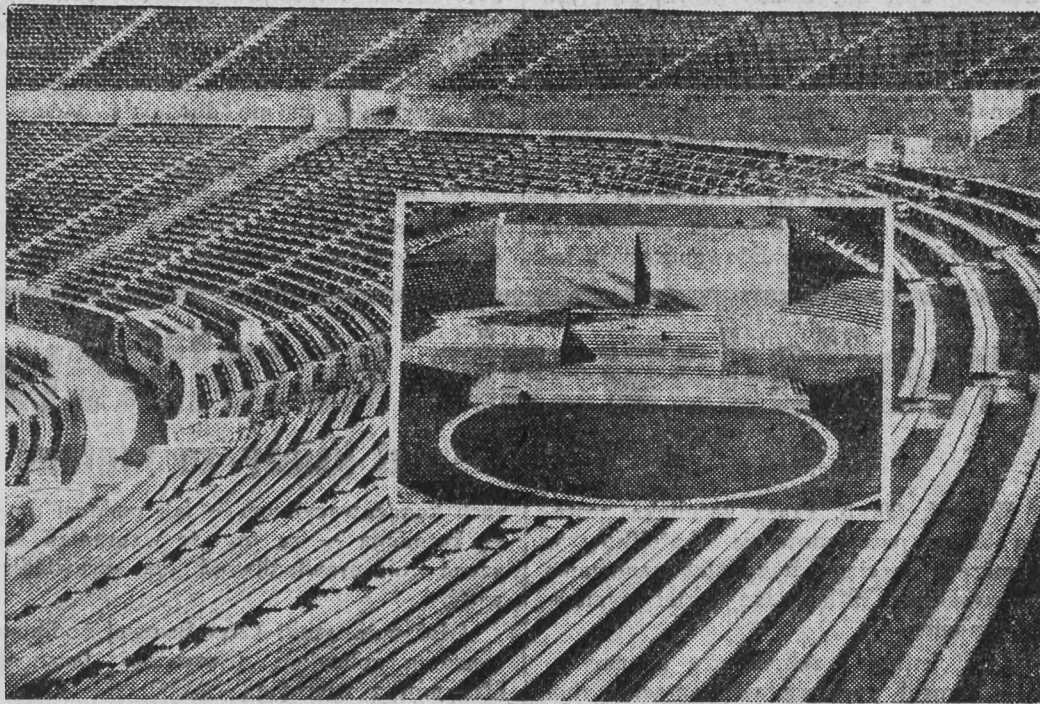
Londyn, 21. 5. (Tel. wł.) Wobec naprężonej sytuacji w Palestynie i obawy wybuchu nowych demonstracji, władze angielskie nie udzieliły byłemu doradcy wojskowemu negusa, tureckiemu generałowi Wehib-Paszy pozwolenia na przyjazd do Jerozolimy, jak tego sobie życzył negus.

Wehib-Pasza zmuszony był więc zatrzymać się w Kairze.

W rozmowie z dziennikarzami egipskimi Wehib-Pasza oświadczył, że Włosi będą musieli zużyć jeszcze wiele sił, zanim uda im się spacyfikować Abisynję. W

Abisynji istnieje jeszcze pewna ilość szepów, reprezentujących poważną siłę militarną, które nie pogodziły się z zagarnięciem Abisynji przez Włochów.

Zanim upłyną dwa lata — zdaniem Wehib-Paszy — Włochy posiadać będą w Abisynji dobrze wyekwipowaną i wyćwiczoną półtoramilionową armię, złożoną z wojowników abisyńskich. Armia ta stanowić będzie poważną groźbę dla posiadłości angielskich w Sudanie, który może być zaatakowany z dwu stron — z Libji i Abisynji.



STADJON OLIMPIJSKI CORAZ BLIŻEJ UKOŃCZENIA.

Reprodukcja przedstawia miejsca siedzące trybuny stadionu olimpijskiego. Środkowa rycina: wolna trybuna im. Dietrich — Eckart, wybudowana w sąsiedztwie stadionu.

Śląsk - Kraków 4 : 0 (1:0)

Zawody te jako jedynej imprezy piłkarskiej w dniu wczorajszym cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności, która z zadowoleniem opuszczała boisko Ruchu. Tak pięknej i płynnej gry już dawno nie widziano.

Reprezentacja Śląska wystąpiła w osłabionym składzie, skutkiem braku Wilińskiego, który ostatnio został skontuzjonowany.

Pierwsze minuty, to przewaga Śląska. W tej części zabłysnął Madejski, bramkarz

Krakowa, który bronił niemożliwych do obrony strzałów. W 35 min. Peterek z podania Pieca zdobywa prowadzenie. Gra wyrównuje się. Po przerwie gra nie zmienia się. Jest szybka, U lotna, ale fair i spokojna. W 31 min. Peterek zdobywa z karnego 2 bramkę. God po pięknej akcji trzecią, a w 3 min. przed końcem czwartą.

Zawody zostały przez Śląsk wygrane zasłużenie. Posiadał on lepszych strzelców i dla oka był skuteczniejszy.

W przedmeczu spotkały się drużyny

Rozjemstwo w zatargu

BUDOWLANYM WE LWOWIE

ministrów dla rozstrzygnięcia zatargu w przemyśle budowlanym we Lwowie, wydane w wyniku postępowania rozjemczego na rozprawie, w której wzięli udział przedstawiciele pracodawców i związków zawodowych.

Orzeczeniem komisji objęte zostały nawet te kategorie robotników budowlanych, które na innym terenie nie były jeszcze objęte umowami zbiorowymi. Orzeczenie nie objęło natomiast robotników ceglarnianych, jako niezwiązanych bezpośrednio z przemysłem budowlanym, oraz robotników ziemnych i drogowych, zatrudnionych przez Fundusz Pracy. Wobec tych stałnic robotników wojewoda lwowski p. Belina-Prażmowski obiecał podwyżkę o około 10 proc.

Orzeczenie komisji podwyższa stawki plac robotniczych i załatwia zatarg w sposób przychylny dla robotników w ramach możliwości gospodarczych. I tak np. murarze otrzymali podwyżkę plac o 10 proc., robotnicy niekwalifikowani o 20 proc.

Orzeczenie komisji rozjemczej pracodawcy przyjęli przychylnie, natomiast delegaci robotników oświadczyli, że nie mają mandatu do oświadczenia się, wobec czego wyznaczono im termin do wniesienia ewentualnego sprzeciwu do poniedziałku 25-go b. m.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej po zatwierdzeniu go przez p. ministra opieki społ. otrzyma moc obowiązującą w drodze rozporządzenia rady ministrów i będzie wówczas obowiązującym na terenie Lwowa dla wszystkich robót budowlanych i pokrewnych, wymienionych w orzeczeniu.

REORGANIZACJA ANGIELSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO.

Londyn, 21. 5. Na posiedzeniu gabinetu przedyskutowano sprawę projektu ustawy o reorganizacji przemysłu węglowego, która przewiduje przymus amalgamacji przedsiębiorstw kopalnianych. W ciągu drugiego czytania projektu wniesionych zostało w izbie tyle poprawek do projektu rządowego, że gabinet postanowił cały projekt wycofać i wnieść nowy poprawiony projekt ustawy po Zielonych Świątach.

90 OSÓB POTOMSTWA

Brody, 21. 5. Onegda zmarła w gminie Koniuszków w wieku lat 100 Julia Szewc.

Zmarła pozostawiła 90 osób potomstwa: dzieci, wnuków, prawnuków i prawnuków.

ŚMIERĆ LEKARZA NA POSTERUNKU

Aden, 21. 5. Zmarł tu na malarię dr. Paul Fower, Irlandczyk, który podczas działań wojennych w Afryce Wschodniej był przydzielony do abisyńskiego Czerwonego Krzyża.

Piłka ręczna

POLE ZACHODNIE CHORZÓW — MAKKABI CHORZÓW 13:4 (9:1).

Zawody te przeprowadzone o mistrzostwo Śląska na boisku K. S. Kresy, zakończyły się wysokim, lecz zasłużonym zwycięstwem drużyny Pola Zachodniego. Mecz był ładny i prowadzony był w szybkim tempie. Raziła za ostrą grą Makkabi, która temi cechami chciała wyrównać braki techniczne. Dla Pola Zachodniego bramki zdobyli: Lemyka 3, Grzegorzczak 3, Żywczok 3, Tomasz 2 i Libera 2; dla Makkabi był Nowarski 3 i Künstler 1 — raz skuteczny. Sędziował pan Gatys bardzo dobrze.

Chorzów — Rybnik o puchar plebiscytowy. Mecz ten wygrał Chorzów w stosunku 4:1 (1:0).

Bramki zdobyli dla Chorzowa: Bryła 1, Wostal 2, Marszał 1; dla Rybnika lewy łącznik.

Świat na wulkanie chce pokoju

Pokój — to słowo magiczne. Niczego, zdaje się, ludzie tak nie pragną jak pokoju. Tyle o nim wciąż piszą, tyle mówią o nim wszędzie. A jednak mimo, iż jest tak upragniony, mimo, że się ku niemu tak dąży, jakże trudno osiągnąć pokój na stałe. Od niepamiętnych czasów, aż do naszych dni, pokój trwał wydaje się jakby jakimś nieosiągalnym marzeniem. Uczeń wszystkich krajów i czasów, wielcy filozofowie, politycy i społecznicy najróżniejszych używali pomysłów, aby wreszcie świat uszczęśliwić, obdarzyć go niezłomnym już nigdy spokojem, lecz zawsze raczej zawodziły te ich środki i sposoby.

Nadeszły wreszcie czasy, gdy się już zaczęło zdawać, iż świat zdołał się ucywilizować, do tego stopnia, aby wreszcie zrozumieć i w życie wprowadzić teorie o błogich skutkach i dobrodziejstwach pokoju wśród państw, społeczeństw i narodów.

Wbrew jednak wszelkim przewidywaniom staliśmy się świadkami wojny, jakiej świat nigdy przedtem nie widział. Najokrutniejsze i najwyszukiwsze morderstwa, przy użyciu najnowocześniejszych wynalazków, jak gazy trujące, samoloty i inne tego rodzaju środki, najbezzwzględniejsze grabieże i rozboje, krew płynąca strumieniami, ruiny i zgłiszczą, barbarzyńskie niszczenie kulturalnego dorobku, widmo głodu i najstraszniejszej nędzy, niezliczona ilość trupów i kałek, mnóstwo unieszczęśliwionych rodzin i jednostek — oto znak tego okresu, piętno dni dzisiejszych.

Umysły ludzkie już nawet sprawy zdać sobie nie mogły z tego, co się działo. Tak były tem wszystkim oszłamione, tak ciężarem klęsk przygniecione, tak beznadziejnie patrzące w przyszłość, że się świat cały zaczął przedstawiać, jak jakaś otchłań powszechnego chaosu, jak jakaś przepaść piekielna z dantejskim napisem: „Porzućcie wszelką nadzieję”.

Jęk dusz zboliałych, znękanych cierpieniem, rozbitych gradem klęsk wszelkiego rodzaju, jęk błagalny o ratunek i pomoc, zdawało się nie dochodzić do nieba.

I każdy miał sposobność doświadczyć na sobie, że „nic tak nie boli, jak chwile szczęścia, wspomniane w niedoli”.

I każdy miał sposobność przekonań się o tem, że ludzkość błąka się po manowcach i bezdrożach, że z własnej winy stacza się ku przepaści, bliska upadku.

Ludzkość ocknęła się nieco. Zrozumiano nareszcie, że cierpienia te i nieszcześcia są jakby czyszcem, z którego świat cały może wyjść odrodzony. Jak bowiem duch pojedynczego człowieka może się oczyścić w ogniu cierpienia i pragnienia dobra, tak też i wszelkie społeczeństwa, ludzkość cała, musi przejść przez ogień, aby się przemienić, odnowić, odrodzić swego ducha. Jak połamany i zniszczony kruszec szlachetny musi przetopić się w tyglu, aby nabrać nowych kształtów, nowego wyglądu.

Jak dotychczas jednak, świat zrozumiał wprawdzie sytuację, w jakiej się znajduje, nie znalazł jeszcze jednak właściwej drogi do siebie. Nie zdołał otrząsnąć się jeszcze z namietności, nalciałości i brudów, które przylgnęły do niego, wżarły się we wszelkie za-

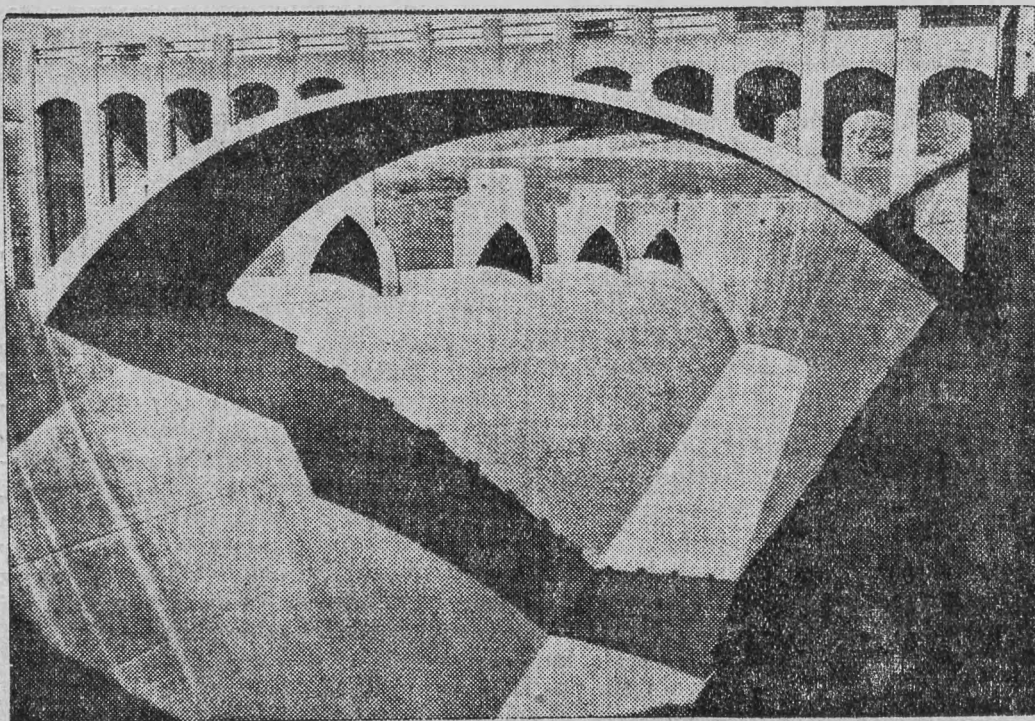
kamarki życia. Nie pomagają nic konferencje narodów, bezpłodne są decyzje i plany Ligi Narodów. Panuje niesłychany zamęt ekonomiczny, społeczny, polityczny. Kryzys powszechny drażni, obezwładnia wszystkich i wszystko, doprowadza niemal do rozpacz.

Świat czuje się w tyglu, ale niewiedomo jeszcze, kto zaczerpnie tej roztopionej masy, aby ukształtować nowe formy jasnego, czystego i lśniącego kruszcu, nadać nowy, piękny wygląd temu, co było złe i potworne.

Próżne czekanie. Twórcami bowiem tego nowego świata możemy być tylko sami. Musimy się przemienić wewnętrznie, nie czekając przemiany z ze-

wnątrz. Musimy przeistoczyć swego ducha, wyrzucając z siebie wszystko, co go zachwaciło, co go znieprawilo, aby wreszcie przygotować tam miejsce dla dobra, a temsamem i dla wewnętrznej, prawdziwego pokoju.

Każdy tę przemianę musi zacząć od siebie, a wówczas i ludzkość cała zdoła się przemienić, odrodzić, a wyzbywszy się dzięki tak bolesnemu i długotrwałemu doświadczeniu z dotychczasowych błędów, występów i zbrodni, zacząwszy nowe życie w szerszym pragnieniu i pełnieniu dobra, będzie się mogła cieszyć wreszcie rzeczywistym i trwałym, błogim pokojem.



NAJWIĘKSZY KANAŁ AMERYKI.

W stanie Nevada (Ameryka półn.) wybudowany został największy w Ameryce kanał wodny Arizona, który jest tak szeroki i głęboki, że przepłynąć go mogą największe okręty wojenne.

Rozhukane instynkty owładają ludzkością

Nie jeden, słuchając kogoś głoszącego o potrzebie moralności, sceptycznie się wyraża o miłości bliźniego, oraz innych cnót, podając jako argument to, że ludzie, którzy służą jedynie złości, cieszą się szczęściem niczym niezamąconego życia. Przekonanie to jest z gruntu fałszywe, z samego już bowiem prawa natury czyny złe muszą być jeszcze w tym życiu ukarane w ten lub inny sposób.

Jakież jest działanie tego prawa pomśzczenia zła? Otóż bezpośrednim skutkiem zła jest oddanie ducha w niewolę namietności. Raz bowiem popełnione zło nie pozostaje w osamotnieniu w życiu człowieka, lecz pociąga za sobą inne zło w logicznym następstwie: i wreszcie strąca człowieka grzechu do stworzonej przez niego samego przepaści nieszcześcia, które się mści na nim.

Kto raz przekroczył granicę moralności, ten się tem samem już zaczyna przerażać. Rozhukane instynkty złe owładają człowiekiem całkowicie. Coraz bardziej traci siłę przezwyciężenia zła, żądza samolubstwa się wzmacnia. Ruiny ducha zdolne są wydać tylko chwasty złego pożądania. Nie będąc zdolnym do walki wpada w głębiny niezwykłych okoliczności, gotujących mu zupełną zgubę, jak fizyczne i moralne zgrzyoty, utratę stanowiska, ludzką pogardę.

Ten, kto się dopuszcza zła, stawia jako normę swego postępowania, zasadę niemoralną. Zasada ta spada jednak na niego samego. Inni mogą przecież się uważać za usprawiedliwionych, jeśli będą stosowali względem niego również tę zasadę. Ojcu, który niesłuszną drogą nabył bogactwo, zabierają je własne dzieci, wyrzucając go nieraz z domu. Psu — psia śmierć — usprawiedliwia się zabójcą takiego człowieka, starając się uspokoić własne sumienie. Co posieje — to zbierze. Skoro kłamał, będzie zalany morzem kłamstwa. Był niemilosierdny, u innych miłosierdzia nie wzbudzi. Uniżał innych, sam униżony będzie. Nie wruszały go cierpienia innych, do domu jego wejście smutek, choroby, wreszcie śmierć sama. Nie dążył wiernie krajowi, be-

dzie kiedyś cierpiał, patrząc na jego nieszcześcia, musną go bowiem czarnem swem skrzydłem. Może myśli, że czyniąc podle i unikając wzroku bliźnich, unika również odpowiedzialności. Tak. Możliwe, jeśli chodzi o odpowiedzialność prawną. Lecz ten fałsz rozkłada jego sumienie, wewnątrz jego duszy, staje się gniazdem robactwa i brudu, aż wreszcie obrzydliwości te zaczynają wypływać cuchnącym strumieniem, którego już nie zdoła ukryć przed okiem swych bliźnich. Skoro czyni coś złego, choćby niewiem jak starał się ukryć to przed światem, już przez to samo szukanie snosobów ukrycia, stan jego duszy staje się niespokojny i tem się objaśnia, dlaczego zwyczajny zbrodniarz zostawia po sobie takie dowody winy, które przedewszystkiem powinny być mu się rzucić w oczy, gdyby mu nie przeszkodziło właśnie owo skupienie uwagi na ograniczone koło przedmiotów, widzianych jego trwożliwym umysłem. Ściany mają uszy i wzrok.

Powie ktoś jednak, że skoro jest prawo zła, musi być też i prawo dobra. Jeśli za zło w życiu dozna się zła, to dobro musi opłacać się dobrem. A czy widzimy coś podobnego? Czy dobrodzieiów darzy się wdzięcznością?

Ogrzejcie żmłię czyż nie ukłuje was swoim żądlem? A jakże wspaniale ktoś się wyraził: „Czemu on mnie tak nie nawiądzi? Czyżbym mu kiedyś coś dobrego uczynił?”

Odpowiemy na to. Tak, jest i prawo dobra. Prawo zła nie zawsze działa zewnętrznie, lecz bardzo często wewnętrznie, w duszy człowieka. Otóż to samo dzieje się również z nagrodą dobra. Działa ona najczęściej właśnie we wnętrzu duszy, wyrażając się we wnętrznym zadowoleniem moralnem z racji spełnionego obowiązku, szczerem przekonaniem, że w świecie tym, gdzie się spotyka tyle złego, tyle zbrodni, zdrad, oszukaństwa i podłości, człowiek sprawiedliwy siał dobro, był wyrozumiały na wady bliźnich, starał się ulżyć ich cierpieniom. Rad jest nawet, że nie otrzymał zewnętrznej nagrody. Bo jakże może radować go, że otrzymał coś za to, co dał? Przecie taka zamiana, to handel. Nic więcej. Ale uczynić

Uroczyste przeniesienie

ŚMIERTELNYCH SZCZĄTKÓW
KS. SKARGI.

Kraków. Nad wyraz podniosła uroczystość przeżył katolicki Kraków w dniu 17 bm. W tym dniu bowiem odbyło się przeniesienie śmiertelnych szczątków Wielkiego Sługi Bożego, ks. Piotra Skargi, do świeżo odnowionej krypty grobowej.

Z ramienia nieobecnego w Krakowie Księcia Metropolity przybył do kościoła św. Piotra i św. Pawła, w którym znajduje się krypta grobowa ks. Skargi, Ks. Biskup Sufragan Dr. Stanisław Rospond. Ks. prof. Franciszek Kwiatkowski T. J. wygłosił kazanie, w którym przedstawił znaczenie uroczystości na podłożu historycznego szkicu grobowca Skargi i opłatającej się koło niego czci pokoleń od r. 1612.

Następnie wśród ciszy i powszechnego wzruszenia JE. Ks. Biskup Rospond odczytał modlitwę o przyspieszenie beatyfikacji Wielkiego Sługi Bożego tej treści:

„Wszchmogący wieczny Boże, dzięki Ci pokorne składamy, żeś Kościołowi świętemu w Ojczyźnie naszej darować raczył wielkiego sługę Twego ks. Piotra Skargę, jako niezwykle wzór kapłańskiej, zakonnej i obywatelskiej cnoty, jako obrońcę zagrożonej wiary i opiekuna ubogich, jako złotoustego kaznodzieję i narodowego proroka. Błagamy Cię gorąco przez przyczynę Najsw. Panny, którą Skarga tak serdecznie miłował, i przez tajemnicę Najsw. Sakramentu, której tak żarliwie bronił, racz cudami wstawić sługę Twego, by Kościół Twój mógł go zaliczyć w poczet Błogosławionych Przez Chrystusa Pana Naszego”.

Po tej modlitwie ruszyła imponująca procesja z trumienką, zawierającą śmiertelne szczątki Ks. Skargi, po olbrzymim kościele, w którym tyle razy brzmiały natchnione słowa „Piotra Złotoustego”, jak Go słusznie nazwał ks. Birkowski. Trumienkę wzięli na ramiona najpierw przedstawiciele „Arcybractwa Miłosierdzia”, którego Skarga był założycielem, Komitetu Jubileuszowego i „Towarzystwa im. P. Skargi”, a następnie reprezentanci duchowieństwa. Chór śpiewał radosne „Magnificat”, bo to był nie pogrzeb, lecz pochód triumfalny. Wierni na kolanach oddali cześć czcigodnym prochom.

Trumienkę złożono w dużej trumnie cynkowej z XVII wieku. Krypta w oznaczonych godzinach będzie dostępna dla wszystkich.

GDZIE SĄ ULOKOWANE FUNDUSZE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Łączne lokaty Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w końcu 1935 r. wynosiły 708.586.833,— zł, w tem w papierach wartościowych 300.769.778,— zł, lokaty gotówkowe w bankach państwowych, K. K. O. i innych instytucjach kredytowych o charakterze publicznoprawnym 159.715.563,— zł, w nieruchomościach 132.207.241,— zł, w pożyczkach hipotecznych 89.984.826,— zł, w innych pożyczkach 25.909.430.

Fundusze umieszczone w tych lokatach służą na zabezpieczenie wypłaty przyszłych rent (m. in. lokaty emerytalnego ubezpieczenia pracowników umysłowych wynoszą 518.000.000 zł, emerytalnego ubezpieczenia robotników 97.500.000 zł, ubezpieczenia od wypadków 79.000.000 zł).

Jak się dowiadujemy Stowarzyszenie Urzędników Państwowych zwołuje w najbliższych dniach konferencję prasową, na której zagadnienia te zostaną szczegółowo omówione.

dobrze, a wzamian nic nie otrzymać, to dopiero prawdziwe zadowolenie moralne. Jeśli nawet za dobro otrzymuje zło, nie ciąży mu ono wcale, gdyż wie, że na nie nie zasłużył. Natomiast jest to doskonały sposób udoskonalenia siebie, ćwiczenia się jeszcze większego w pełnieniu dobra.

A dobro pełnione daje radość, daje spokój, daje zbawienie.

O ZNIESIENIE RAŻĄCYCH DYSPOZYCYJ W UPOSAŻENIU URZĘDNIKÓW.

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych opracowuje obecnie materiały w celu złożenia Rządowi memorjału uzasadniającego konieczność reformy ustawy uposażeniowej, obowiązującej od 1-go lutego 1934 r.

Ustawa ta wprowadziła ogromne zróżniczkowanie w płacach urzędników państwowych tak, że stosunek najniższej grupy uposażeniowej do najwyższej wyraża się proporcją 1:60, 1:100 zł i 5.000 zł mies.



Streszczenie początku powieści.

Po stoczonych walce w dworcu Brzękowskiego Grzegorzewski opuszcza go z piękną panną Wandą, w której zakochał się.

Pierwsze powstanie w Dzięgowicach i Wołoszowie zostaje stłumione przez Niemców i Grzegorzewski, jak też Wierusz, z którym spotkał się w czasie ostatniej bitwy postanawia zlikwidować dalszą akcję bojową.

W tym czasie „Franek” działacz polityczny opuszcza Rożdżnię po ostatnich rozgrywkach nieudatego wybuchu powstania żegnając się z Czesią, w której kochał się.

W dworcu Brzękowskich żegnała się także Wanda z Henrykiem oraz Wieruszem, którzy przygotowują się do odjazdu, z zapadnięciem nocy.

Wierusz ma odejść pierwszy to też zostawił Grzegorzewskiego samego na dziedzińcu.

Wkrótce po załatwieniu swych spraw związanych z podróżą Wierusz pożegnał się z wszystkimi.

Za nim też niebawem ruszył Grzegorzewski z Gawronem po czułym rozstaniu się z Wandą.

Królowała noc.

Odcinek 39.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie od chwili swego rozwoju po dziś dzień i niewątpliwie pokolenia całe, jakie ta

czarna ziemia wykołysze, jest i będzie jak było niezakłamaną historią, pieśnią niepodległości Śląska, pierwszym stróżem tych ziem byłego zaboru Pruskiego, pierwszą placówką, która grała alarm bojowy do walnej rozprawy z zaborcą, pierwszą ochroną obyczajów ludu śląskiego, wiary i języka polskiego, przeciwko czemu Niemcy najostreż występowały, pierwszą organizacją o elemencie zawodowym, fachowym, w której robotnik znalazł oparcie, dla obrony nie tylko samego siebie ale i swego warsztatu, dlatego więc, że argumenty jej istnienia pisane są żywym słowem tego ludu, męką i cierpieniem i walką, a kamieniem węgielnym stała się idea hartowana nie tylko w ogniu hut i kopalni ale w ogniu terroru i buty niemieckiej — idea polskości Śląska i interesów jego ludności; Zjednoczenie Zawodowe Polskie jest tedy i bezsprzecznie żywą księgą z której kart wieje martyrologia, chwała, zwycięstwem, a wszystko to owiane pięknem bohaterstwem i poświęceniem sprawie, dzięki której istnieje racja Śląskiej rzeczywistości, jak zawsze żagwiami myśli potężnego ruchu o głębokiej strukturze duchowej, organizacyjnej, zawodowej i ideologicznej zabezpieczoną.

Na rubieży ziemi śląskiej, na granicy praw robotnika i włościanina śląskiego, na zrębie kultury duchowej, społecznej i politycznej, na przełomie pokoleń, pełni swą straż wspartą o opokę przeszłości, potężna nie tylko siłą ale ideą i przekowaniem trzymająca stale rękę na pulsie życia śląskiego — Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Bezsprzecznie Niemcy obawiały się tego ruchu, to też tępiły go, jak mogły; siłą i ułaskawianiem sobie za wysoką cenę, niektórych grup o odcieniu narodowym przychylnie kierujących się ku Zjednoczeniu. Jeśli to udawało się po-

niekąd, to tylko dlatego, jeśli znajdował się tam procentowo większy odsetek zdezerentowanego nagłymi wypadkami, jakie zaszły po upadku monarchii niemieckiej i zwycięstwie koalicji — ducha ludzi, pozostawionych zrazu samym sobie i postawionych w sytuacji niejasnej bez wyjścia. Potrzeba więc jakiegoś zaczepienia dla tych niezorganizowanych niedobitków, była wyzyskiwana przez czynniki niemieckie. Ta polityczno-społeczna gra nie przynosiła prawie żadnych korzyści władzom niemieckim. Rezultat był żaden. Zrozumieli, że pod tym względem ponieśli absolutną porażkę, w stosunku do zasięgu Zawodowego Zjednoczenia. Tedy jak sępy rzucili się aby rozetrwać tę kuźnię niepodległości polskości, idei i żywotnego ducha, głębokiej wiary w odrodzenie. Sądziły, że sprzątnąwszy ją z zewnątrz i powierzchni areny działalności, nie będzie mogła żyć wewnętrznie, że ciasnota sama w sobie ją zdusi. Pomylili się. Robota podziemna, konspiracyjna, rozwijała dziwnie sprawnie, żywszym impulsem działając wszczepić i wzdłuż, w orbitę swej działalności, jak w gąbkę wsysając wszystko co polskie i Polska być chciała.

Praca wrzała. Na kowadle rozpalał się żelazo myśli uderzane młotem czynów, sypało skrami postępu.

„Franek” kipiał oburzeniem. Nie mógł zrozumieć jak w tak ważnym momencie, jakim było pierwsze uderzenie zbrojne przeciwko Niemcom, można być tak słabym i niezdeterminowanym okazać tak mało hartu i woli, w momencie tak doniosłej wagi dla przyszłości wypadków jakie mogły zajść, konsekwencji jakie mogły się z tego wyłonić; i odwoływać rozkazami wybuch powstania do innego terminu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Anonimacja

U nas cudownie życie płynie,
Nie nam, nie wam, nikomu,
Lecz tym, któremuś nic nie winien.
„Robotom” pokryjому.

Nie są to ludzie maszynowi,
Zwykli, jak my i każdy z nas,
Tylko, jak taki się coś dowie,
No toś już bracie zgasił.

Wogóle są to tych spraw spece,
Broniący tobą swego ja —
Mogą wyrabiać różne hece,
Im wolno tobie sza.

Anonimami operuje,
Wszak anonimy są dziś modne,
Oczernia cicho i szkaluje,
Wilk syty — owce głodne.

I cóż człowieku? Nie poradzi z,
Choćbyś i serce na dłoń wyjął
„Donos” ma wiarę, on nie zdradzi,
A ty ofiarą, więc cię biją.

Taki już jest niestety system,
Czy on już nigdy nie zaginie,
Czy anonimowym listem
Niewinny — zawsze będzie — wi-

nien?
Hesk.

Sprawiedliwość

Powieść osnuta na tle faktów historycznych z czasów panowania Stefana Batorego i Iwana Groźnego.

Streszczenie początku powieści.

Na zamku królowej Anny pod Warszawą, goniec króla Stefana Batorego, porucznik husarii Adam Zółkiewski poznaje wojewodziankę Dowojnową, która przybyła prosić króla Stefana o pomoc w jej sporze z opiekunem, moskiewskim kniazem Wasylem Woroncem, którego brat Andrzej Woroniec, przybył na zamek do króla w poselstwie od cara Iwana. Jeden z członków poselstwa, kniaz Prozorowski dopuścił się próby porwania wojewodzianki Dowojnową w czasie, gdy bawiła w Warszawie. Próba ta została udaremniona przez Adama Zółkiewskiego i jego towarzysza broni, Niezabytowskiego. Król, dowiedziawszy się o zajściu, kazał kniazia zamknąć w areszcie zamkowym, aby go ukarać. Kniaź Andrzej Woroniec przybył prosić króla o łaskę dla uwięzionego. Kanclerz Zamojski w imieniu króla ogłasza kniazowi warunki, na jakich jego powinowaty Prozorowski może być zwolniony. Warunkiem tym jest naprawa krzywdy, jakiej kniaz Wasyl Woroniec dopuścił się na wdowie po wojewodzie Dowojno i jej córce, przywrócić im ich klejnoty i majątek.

Odcinek 27.

— O którym?

— Brat stryjeczny Adama, rotmistrz Stanisław, młody a poważny, podobno znamienity żołnierz, o którym pan kanclerz mówi, że dojdzie wysoko i będzie chlubą naszego narodu.

— Cóż o nim wiesz?

— Ten znów miłuje Reginę, córkę Jakóba i Katarzyny Herburtów, i ona mu sprzyja... Ale matka krzywi się na ten związek z niegłośnym szlachcicem... Gdybym mogła, byłabym pomocną tym młodym, bo Reginka to bardzo słodka, miła, dobra dziewczyna, nikomu nie ubliży, każdemu pomoże rada, a wiem, że płacze po kątach.

— Pomyślmy o niej...

W tej chwili zadzwoniono na Anioł Pański, królowa podeszła do klęcznika i poczęła się modlić, pani Łaska uklęknęła przy krześle, na którym dotąd siedziała i w pokoju prócz srebrnego dzwonka sygnaturki słychać było tylko szept cichej modlitwy.

Niespodzianka.

Od dnia rozmowy z panią krajczyzną, królowa okazywała dużo dobroci i łaskawości dla wojewodzianki Dowojnową. Wyróżniała ją od innych pań, pytając o zajęcia, o zabawy, i pozwoiliła jej, co było dowodem niezwykłej łaski, wyjeżdżać w towarzystwie starszej pani dworskiej na spacer i do Warszawy.

Za przykładem królowej, poszła nie tylko pani krajczyzna Łaska, ale i reszta fraucymeru i Ewa odczuła całą błogość słońca łaski, którego promienie padały na nią z tronu królowej.

Gdy po dwudziestu dniach oczekiwania, zawiadomił króla kniaz Andrzej Woroniec, iż od brata z Połocka nadeszły żądane papiery i poseł prosi o posłuchanie na dzień następny, król przy obiedzie powiedział Annie o szczęśliwym rozwiązaniu zatargu z poselstwem i dodał:

— Najważniejsza rzecz, że zwrot majątków Dowojnową załatwiony; pozostaje zrzeczenie się rodziny Woronców opieki i kurateli, no i Prozorowskiego przysięga, że nie pokusi się o naszą protegowaną, a również idzie o przeproszenie wojewodzianki, jako panny dworskiej, za porwanie się na nią. Może wasza królewska mość obmyśli polityczny sposób na owo przeproszenie?

— Dobrze... zastanowię się nad tem.

Po obiedzie wezwała królowa Ewę do swej komnaty.

— Siadaj, — rzekła wskazując jej krzesło, — mam wesołe nowiny dla ciebie, — uśmiechnęła się łaskawie.

— Już to sam, że najjaśniejsza pani tak niewymownie dobra dla mnie, czyni mnie szczęśliwą.

— O nauczyłaś się już dworskiej mowy.

— Nie wiem, czy to dworska, mówię z pełnego serca, — powiedziała tonem szczerości.

— Czy wiesz, gdzie kniaz Prozorowski?

— Nie, i dziwno mi, że nie spotkałam go w Warszawie.

— Nic dziwnego, — uśmiechnęła

się — siedzi bowiem w więzieniu zamkowym.

— On? Czy popełnił coś złego?

— Za napad na ciebie.

— Ależ on dostał takie cięcie, że padł jak kłoda na ziemię, chyba dość kary za okazaną samowolę.

— O nie, cięcie za cięcie, a za porwanie się na ciebie, jako pannę dworską, czekała go sroga kara. Król ulitował się nad nim, ale on ma przysiądź, że nigdy nie pokusi się o ciebie i ma cię publicznie przeprosić.

— Ach, najjaśniejsza pani, jakaż ja szczęśliwa, bardzo szczęśliwa!... Będę wolna od nagabywań kniazia! — śmiała się z radości, i omal, że nie klasnęła w ręce, — ale co do tego przeproszenia... gdyby... gdyby...

— Co takiego?

— Gdyby on mnie nie przeproszał... przecież to takie upokorzenie dla niego... bo padł ogłuszony, siedzi w więzieniu, musi przysiądź... i jeszcze przeproszać!

— Jakże myślisz?

— Prawda, że on mi wróg, ale lituję się nad nim... niech nie przeprosza.

— Tu nie idzie o ciebie, ale wogóle, że porwał się na pannę z naszego dworu.

— Jaka szkoda, — westchnęła, — a gdyby dał na piśmie?

— Nie wiem... omówię sprawę z jego królewską mością... Mam i drugą nowinę, może lepszą.

Ewa pełna oczekiwania wpatrzyła się w oblicze królowej.

— Wasz opiekun, kniaz Woroniec zwraca wam zagarnięte dobra.

— Jakże ucieszy się pani matka! — zawołała radośnie.

— No, a ty?

— Ja? Dla mnie wystarczyłaby Lubcza i zamek... zawsze też pocieszałam panią matkę, że dla nas dwóch dosyć, a iluż jest biedniejszych!

— Zapewne... ale dla samej czci nazwiska i dostojenstwa potrzebny jest majątek.

— Co po pieniądzach i ziemi, gdy człowiek zły? podstępny? chciwy?... Tam, na sądzie ostatecznym, nie będą pytali, o majątek, ale o cnotę.

— Można jednak bliżnim pomagać, robić dużo dobrego, — nauczyła królowa.

— A czyż dobre słowo i podzielenie się ostatnim kawałkiem chleba nie więcej waży od złotej jałmużny bogacza?... Nie, najjaśniejsza pani, dla mnie majątek to materia podrzędna, a grunt to człowiek.

Królowa ożywiła się i spytała:

— I mówisz to szczerze?

— Najszczerzą prawdę, bo czyż pani matka i ja zwiędłyśmy się po wywłaszczeniu z majątków? Najjaśniejsza pani przecież przyjęła mnie biedną z największą łaskawością i wszystkie panie były dla mnie dobre i względne.

— Więc i w przyszłym mezu nie będziesz szukała dostojenstwa, znaczenia, majątku?

— Najpierw, że nigdy nie wyjdę za mąż, jak mi wywróżono, a gdybym poszła, to niczem byłaby dla mnie te ziemskie świecidlą, patrzyłabym na człowieka i... — urwała zmieszana.

— I co moje dziecko, powiedz mi szczerze, — zachęcała przyjaźnie Anna.

— I musiałby on mnie kochać, no i ja jego, — kończyła zarumieniona, — bo i cóż za życie wspólne bez miłowania, bez wiary i ufności wzajemnej?

— Tak... tak, masz słuszność, — powiedziała smutno Anna, bo wspomniała swoje własne małżeństwo.

— Daruj najjaśniejsza pani, że tak dużo mówię i nudzę... ale najjaśniejsza pani taka dobra, jak rodzona matka.

— A czytałaś list twej matki, wojewodziny połockiej?

— Nie, najjaśniejsza pani.

— Otwórz biurko... leży na wierzchu, poznasz pismo... odczytaj.

Gdy Ewa przeczytała, rzekła królowa:

— Z listu widzisz, że matka twoja przelała wszystkie swe prawa dla mnie, bądź więc tak szczerą ze mną, jak z matką, dobrze?

— Ja zawsze i ze wszystkimi staram się być szczerą, a jeśli nie mogę prawdy mówić, to przemilczam.

— Ale ze mną nie przemilczaj, — uśmiechnęła się królowa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z DNIA

KTO MA IMIENINY?

Piątek, dnia 22-go maja:

Św. Julji.

Wschód słońca 3.56 — zachód 19.57.

Repertuar kin:

CHORZÓW. Apollo: 1) Melodie z nad Dunaju, 2) Niewidzialny promień. Colosseum: 1) Ewa, 2) Droga bez powrotu. Delta: 1) Jasnienie pan szofer, 2) Roześmiane oczy. Rialto: 1) Złodziej serc, 2) Przedmieście.
W. HAJDUKI. Śląskie: 1) Dziewczę z Budapesztu, 2) Poszukiwaczki złota.
SIEMIENOWICE. Apollo: Legion nieustraszonych.

DOBRE RADY STAREGO MACIEJA



„ŚLĄZAK Z KRWI I KOŚCI”. Wszelka stanowa organizacja społeczna miałaby się z naszym powołaniem, gdyż łączyłaby wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. — Pojęcie „prorządowy” jest już dziś wytwiechtanym frazesem. Wartość ma tylko uczciwy stosunek do rządu, popieranie jego usiłowań, gdyż jest to rząd polski i niewątpliwie pragnie dobra Polski. Swoją drogą rząd nie składa się z ludzi nieomylnych i niejedyn zarzut pod jego adresem jest słuszny. Nie każdy pułkownik jest idealnym znawcą n. p. spraw walutowo-dewizowych, skarbowych czy pracowniczych — ale każdy pułkownik polski jest człowiekiem energicznym, bezstronnym. — Co do problemu elementów napływowych z innych dzielnic, to wszelkie zarzuty Pana zupełnie potwierdzam. Dla mnie każdy uczciwy i pracowity Polak jest bratem, obojętnie, skąd pochodzi — ale nie może być tak, żeby ślązak na swej ziemi nie mógł być nawet ważnym w urzędzie! Niektórzy urzędnicy wyżsi wprost jawnie popierają „wędrówkę ludów” ze szkodą dla śląskich ludzi pracy. I tu moim zdaniem w wielkiej mierze samo społeczeństwo jest winne. Czy nasze organizacje społeczne, zawodowe, kulturalne i t. d. nie mogłyby występować wobec miarodajnych czynników z odpowiednimi postulatami? Czy statut organizacji nie gwarantuje pierwszeństwa pracy ślázakom? Co robią wykonawcy tego statutu? Beczynnością nie powstrzymuje się elementu z innych dzielnic, który wszędzie wślizgiwać się umie dzięki znajomościom i protekcjom. — Pozdrawiam. —

SMUTNA K. CHORZÓW II. Otóż niech Pani sobie stanowczo wybija z głowy myśl, że jest Pani najniezwyklejszą istotą pod słońcem! Dlaczego właśnie Pani miałaby dzierżyć taki rekord? Nie trzeba z drobnych uszczypliwości losu zaraz czynić hamletowskich tragedji. Pani dlatego tylko nie może spoznać własnego szczęścia, ponieważ zbyt wiele patrzy na cudze...! Nie należy nigdy daleko patrzeć wokół... nie należy własnego szczęścia szukać na cudzych śmieciach, a tylko w sobie samej! Najlepszym tego dowodem, to ślepcy, którzy aczkolwiek nieszczęśliwi pod względem fizycznym, mogą przeżywać najwyższe szczęście duchowe. — Wierz mi Pani, że może być Pani najszczęśliwszą istotą nie tylko pod słońcem, ale i pod wszystkimi gwiazdami — gdyby Pani tylko chciała...!

JADWIGA B. Powodzenie Pani narzeczonego w sporcie łatwo może mu w głowie zawrócić. Tak jak mi go Pani scharakteryzowała, jest on młodzieńcem trochę... próżnym. Sportu nie traktuje tyle jako sztuki dla sztuki... — ile dla przypodobania się galerji. Niewdzięczność jego dla Pani poprostu wynika z jego pyszałkowatości — która każdą przysługę od Niej otrzymaną uważa za powinność. Niech Pani stara się przemówić do rozumu narzeczonego i wytłumaczyć mu, że nawet

Sensacja w aferze targowicy myśłowickiej

Nowy zarządca sądowy

Przed wydziałem handlowym sądu okręgowego w Katowicach znalazła się dnia 20 bm. sprawa centralnej targowicy bydła w Myśłowicach.

Tym razem do sądu wpłynęły wnioski,

zgłoszone przez burmistrza m. Myśłowic dra Karczewskiego oraz najpoważniejszego udziałowca wspomnianej targowicy reprezentującego 82 proc. udziału, Kazimierza Kazonia o odwołanie ze stanowiska

dotychczasowego zarządcy sądowego p. Aleksandra Hildę. Wniosek burmistrza m. Myśłowic zarzuca p. Hildowi niefachowość oraz nieoszczędną gospodarkę. W konkluzji miasto żąda zamianowania zarządcy w osobie dotychczasowego prokurenta centralnej targowicy, Ignacego Bagińskiego. Wniosek udziałowca Kazonia zmierzał w tym kierunku, aby zamianowano dwóch zarządców sądowych, jednego jako reprezentanta interesów miasta, drugiego zaś fachowca, jako reprezentanta interesów spółki.

Po wysłuchaniu zainteresowanych stron zarządca zamianował sąd p. Ignacego Bagińskiego.

Sytuacja na wewnętrznym rynku żelaza

W KWIETNIU R. B.

Napiływ zamówień na żelazo, zanotowany przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych wykazał w kwietniu r. b. gwałtowny spadek, wynosili bowiem za ledwie 18.510 t, wobec 59.870 t w miesiącu poprzednim, zmniejszył się zatem o 41.360 t.

Spadek ten wywołany został zupełnie zahamowaniem dopływu nowych zamówień ze strony Rządu, przy równoczesnym wycofaniu 6.010 t zleceń, przydzielonych hutnictwu w poprzednich miesiącach.

Niepomyślnie przedstawiały się również w miesiącu sprawozdawczym zamówienia handlu hurtownego, które z 15.000 t w marcu spadły do 9.580 t w kwietniu r. b., ubytek ich zatem określał się liczbą 5.420 t. Zmniejszenie się napływu zamówień ze strony kupiectwa branży żelaznej przypisać należy głównie ograniczeniu zleceń, mających uzupełnić zapasy składowe, objaw ten zatem ma charakter przejściowy.

Ożywienie obrotów zarysowało się w grupie przemysłu, zwłaszcza zaś w poszczególnych gałęziach przemysłu żelazo-przerobczego, które w miesiącu sprawozdawczym rok rocznie zwiększa

szają swą produkcję. Ogółem zamówienia przemysłu wynosiły w kwietniu 14.590 t, wobec 7.390 t w marcu r. b., wzrosły zatem o 7.200 t. Poprawę napływu zleceń wykazały głównie: ocynkownie blachy o 4.100 t, fabryki drutu i gwoździ o 1.960 t, fabryki śrub i nitów o 1.190 t oraz t. zw. właściwy przemysł metalowy (fabryki maszyn, obrabiarek, wagonów i t. p.) o 703 t.

Mniej pomyślnie, aniżeli w miesiącu poprzednim, kształtował się napływ zamówień ze strony przemysłu budowlanego (spadek o 600 t). Zjawisko to nie jest jednakowoż specjalnie niepokojące, ponieważ najwyższe nasilenie zleceń tego odbiorcy przypada w Polsce dopiero w III. kwartale — wbrew możliwościom klimatycznym, sprzyjającym u nas wczesnemu rozwojowi budownictwa.

Rozpatrując ruch zamówień w kwietniu r. b. z punktu widzenia zmian w zapotrzebowaniu na poszczególne gatunki żelaza stwierdzić wypada, iż zwiększyła się ilość zleceń na blachę ciekłą, żelazo na drut oraz kształtowniki; w pozostałych gatunkach nastąpił spadek.

Staruszek oszukany przez cygana

Do mieszkania 72-letniego inwalidy Gotlieba Dudka w Chorzowie przy ul. Powstańców 37 przybyły dwie nieznane cyganki i nakłaniały go by dał sobie wróżyć. W czasie wróżenia jedna z cyganiek wezwała starca, by przyniósł swe oszczędności z pokoju i położył na stole, bowiem to przyniesie mu szczęście.

Inwalida usłuchał rady cyganki, po-

szedł do pokoju, skąd przyniósł 560 zł w banknotach. W pewnej chwili dwie cyganki oświadczyły, iż muszą na chwilę wyjść i niebawem wrócą. Po wyjściu cyganiek stwierdził inwalida z przerażeniem, że wraz z cygankami ulotniły się również jego oszczędności. Za sprytnymi cygankami wszczęła policja poszukiwania. (ha)

Widmo urlopów turnusowych

NA KOP. „ŚLĄSK” I „NIEMCY”.

U komisarza demob. odbyła się konferencja, na której rozpatrywano wniosek dyrekcji kopalni ks. Donnersmarcka w sprawie turnusowego urlopowania 300 robotników z kopalni „Śląsk”.

W rezultacie komisarz demob. wydał decyzję, na mocy której 150 robotników

przeniesionych zostanie na kopalnię „Niemcy”. Na urlop turnusowy pójdzie 150 robotników z kopalni Niemcy, a 150 z kopalni „Śląsk”. Turnus będzie przeprowadzony po uprzednim uzgodnieniu listy kandydatów do urlopu między dyrekcją a radą zakładową.

Wyrok w procesie przemytniczym

Bohn i Stiebler skazani, Gross uwolniony

Sensacyjny proces przeciwko szajce przemytników, którzy za pomocą samochodu osobowego przewozili różne towary z Niemiec do Polski, przeciągał się w środę do późnych godzin wieczornych. Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Szofer Stiebler przyznał się, że w 36 wypadkach przewoził skórki, sacharynę i nici w samochodzie. Twierdził jednak, że czynił to wyłącznie z polecenia Bohna, który płacił mu początkowo po 20 mk ty-

godniowo, a następnie po 10 mk. za każdy przejazd. Sacharynę odwoził do Katowic na ul. Francuską nr. 23, skąd zabierał ją Reinhold i odnosił do mieszkania nr. 7/8 (mieszkanie Grossa), zaś skórki wyładowywano na szosie od Zawierciem.

Oskarżony Bohn nie przyznał się do winy, twierdząc, że Stiebler obwinia go z zemsty, gdyż swego czasu zeznawał obciążając przeciwko Stieblerowi w sądzie w Bytomiu. Bohn nie przyznaje się również, że był już karany za przemyt przez władze w Myśłowicach, Sosnowcu i Piotrkowie, mimo, że wykazują to akta sądowe.

Kupiec Gross nie poczuwał się do winy, podając, że sacharyny nie przechowywał i nic o przemycie nie wie.

Ogólna wartość przemyconych towarów wynosi około 30.000 zł.

Sąd po przesłuchaniu kilku innych świadków, wydał wyrok, skazujący Bohna i Stieblera każdego na 3 miesiące bez-

względny aresztu oraz 10.000 zł grzywny z zamianą na 400 dni aresztu. Osk. Grossa z braku dowodów winy, sąd uniewinnił.



MIGAWKI.

„Ugryź ją...”

W przedziale trzeciej klasy pociągu, zdążającego do miasta panował upał.

Pasażerowie porozbiegani do ostatecznych granic, ciężko dysząc, siedzieli bez ruchu w kompletnym milczeniu.

Jakiś zażywny blondyn z ponurą miną wpatrywał się w swoje nogi, obciążone we fioletowe skarpetki.

Spółród pogrążonych w apatii podróżnych wyróżniała się świetnym humorem postawna szatynka, która nie bacząc na bardzo dawno już osiągniętą pełnoletność, zachowywała się jak tak zwany urwis-dziewczyna.

Machała nóżkami, szczebiotała wesoło. Robiła tysiączne rozkoszne psikusy towarzyszącemu jej grubemu panu w zielonych szelkach.

Wstawała by podbiec do okna, przez które machała rączką mijanym krowom, to znów siadała, by pociągnąć żartobliwie za nos swego towarzysza, który znosił to wszystko ze zimnym spokojem.

W tym czasie blondyn odrywał co jakiś czas wzrok od swych skarpetek i obrzucał wesołą niewiaścą niedobrem spojrzeniem.

Kobietka nie zwracając na to uwagi, bawiła się świetnie.

W pewnym momencie tuląc się do pana w zielonych szelkach zawołała kusząco: — Ugryź tu swoje słoneczko!

I nadstawiła kokieterystycznie twarzyczkę. Jegomość nie reagował na to wcale, uśmiechnął się tylko smutnie i odwrócił głowę.

Ale rozkoszna kobietka nie dawała mu spokoju.

— No ugryź, ugryź słoneczko, chce koniecznie.

Gdy i to nie pomogło, z komiczną powagą krzyknęła:

— W tej chwili masz ugryźć, ja każe!

Zgrzany właściciel skarpetek słuchał tego flirtu przez czas dłuższy z najwyższym obrzydzeniem wreszcie zawołał:

— No ugryź ją pan do cholery raz, bo nas tu wszystkich zamęczy. Upał w cieniu, a człowiek spokoju nie ma za grosz! Gryziesz pan, czy nie?

— Nie! Sam ją pan ugryź.

— Ja, a to dlaczego? Nie ma tak dobrać. Pan się oświadcza, żenisz, posag pan bierzesz, bo chyba bez posagu panu takiej zmyry nie wkleili, a ja ją mam gryźć? Niech ją mole gryzą!

— Ty nic na to, on obraził twoje słoneczko. Bydlak skończony!

— Żebym ja pani nie powiedział kto pani jesteś.

— No kto, no kto?

— Stara maglownica. Bywszy na miejscu paninego męża jakbym złapał panią za pysk, dał raz i drugi w słonecznik, tobyś pani odrazu powagi nabrała.

Ponieważ mąż mimo wezwań swej małżonki nie wystąpił w jej obronie, słoneczko samo chwyciło z półki parasolkę i poczęło nią okładać blondyną, który się broił brązowymi półbutami. Nie wiadomo do czego by doszło, gdyby nie to, że pociąg wjechał na stację.

Nadbiegła policja, spisano protokół o zakłócenie spokoju publicznego przeciwko wszystkim zainteresowanym.

Gorszące zajście na granicy

Urząd Celny Łagiewniki w dniu 20. V. br. w godzinach wieczornych był widownią dzikiej awantury, spowodowanej przez pracownika Polskiego Radja niejakiego p. Chod... K., który powracając z zagranicy w nastroju wybitnie podchmielonym, dopuścił się niesłychanej zniewagi władz państwowych, wykrzykując na całe gardło pod adresem urzędu: „to granda, a nie urząd”.

Tło zajścia przedstawia się następująco: Wymieniony w asyście doborowego

towarzystwa, w którym i nadobnym panom, kurzyło się z główek niczem z kominów, powracał z Niemiec, pragnąc przy okazji przewieźć do kraju różne smakołyki zagraniczne. Na zwrócenie uwagi, że towary te należy odcieć, pan Chod... wpadł w iście szewską pasję, wygrażając jednocześnie, że „rzekome szykany” urzędników celnych opublikuje przez radio. Poza-tem „miły ten człowiek” hulał dosłownie po całym urzędzie, terroryzując personel, pełniący swą ciężką służbę celną. Wyczy-

nów tych dopuszczał się na oczach licznej publiczności, zgorzzonego zachowaniem się tego „hulajno”. Chody pana Chod... zdradzały bytowanie pierwotne istot dzie- wiczej puszczy, co wydaje się tem smut- niejszym nieporozumieniem, że ten „wo- jownik” zajmuje wcale wybitne stanowisko w instytucji tak nowoczesnej i zasługują- cej zewszęchmiar na miano kulturalnej, jak radiowa stacja nadawcza. Sądzymy, że czynniki miarodajne zainteresują się bliżej tą „persona” i nałożą wędzidła temu „roz- hukanemu pegazowi”.

Szeregowcy 73 p. p. wywołali bójkę

W dniu wczorajszym doszło w parku Kościuszki w Katowicach do przykrego zajścia. Mianowicie czterech szeregowców 73 p. p. Augustyn Dytko, Wilhelm Klosek, Jan Fiszer oraz Alfons Bartoszek, pokłó- cili się i wywołali krwawą awanturę. Ba- getami atakowali przechodniów, którzy w

panice przed szeregowcami uciekali

Bójkę zlikwidowała dopiero policja. Poprzednio szeregowcy zdemolowali rów- nież budkę strażacką na strzelnicy, wy- rządząc przez to szkodę w wysokości 600 zł.

Przedkładanie poświadczeń bezrobocia

W DYREKCJI SPÓŁKI BRACKIEJ

Donoszą nam:

Celem uproszczenia postępowania dot. udowodnienia bezrobocia znosi się obowiązek przedkładania urzędowych poświadczeń bezrobocia za okresy w których członkowie Kasy Pensyjnej przebywali na urloпах turnusowych i temsamem znosi się obwieszczenia Dyrekcji Spółki Brackiej z dnia 14-go czerwca 1935 r., 6 września 1935 r., 19 grudnia 1935 r. i 20 marca 1936 r., o ile dotyczą obowiązku przedkładania po- świadczeń za czas urlopów turnuso- wych.

Natomiast istnieje nadal obowiązek

przedkładania urzędowych poświadczeń zwyczajnego bezrobocia z tem, że kto nie udowodnił dotychczas swego bez- robocia za zaległy czas od 1-go maja 1924 r. począwszy, może to jeszcze do- datkowo uczynić w terminie do 31-go lipca 1936 r. przez jednorazowe po- świadczenie bądź Urzędu Pośrednictwa Pracy, bądź Komunalnego Biura Opieki nad bezrobotnymi.

Tarn.-Góry, dnia 9 maja 1936 r.

Dyrekcja Spółki Brackiej

Dyrektor

(Dr. Potyka).

L. dz. O. V. Y. 6/1013

Wybory do Kasy Chorych w Katowicach

W dniu 24 bm. odbyć się miały wybory do Wydziału Ogólno-miejscowej Kasy Chorych na miasto Katowice. Wobec tego jednak, że w przewidzianym regulami- nem wyborczym terminie wpłynęła tylko jedna uzgodniona lista z ramienia pracu- dawców i pracobiorców: wybory się nie odbyły. Zaznaczyć należy, że poza jedno- litą listą wpłynęła odrębna lista żydowska. Przy bliższym badaniu podpisów przez komisję wyborczą okazało się jednak, że żydzi sfałszowali szereg podpisów na li-ście swej, wobec czego zarząd kasy skierował doniesienie do prokuratora o fałszo- wanie dokumentów.

Z ramienia pracodawców wobec takie- go stanu rzeczy wejdą pp. Wincenty Czaplicki, Augustyn Łabus, Jan Schmie- gel i inni.

Z ramienia zaś pracobiorców wejdą do Wydziału: pp. senator Grajek (Z. Z. P.), Stefan Kapuściński (ZZZ.), Alojzy Adam- czyk (socjal.), sen. Ludwik Maciejewski (PZP.), Bernard Jankowski (Niemcy) a na dalszym miejscu z ramienia Chrześc. Zw. Zawodowych sekr. okr. p. Hugon Hanke. Na liście zastępców członków Wydziału figuruje m. in. z ramienia Zjedn. Zw. Prac. Umysłowych sekr. p. Bernard Gut z Ka- towic.

Sprzedawali skradziony feromangan

Przed sądem apelacyjnym w Katowi- cach odbyła się ciekawa rozprawa prze- ciw handlarzom żelaza Jutce Szwajcero- wi z Sosnowa, Pinkusowi Welnerowi i Jo- skowi Rzezakowi, oraz 10 towarzyszy z Chorzowa, Siemianowic i Zagłębia Da- browskiego, oskarżonym o to, że w latach 1931—34 kupowali masowo feromangan, pochodzący z kradzieży na szkodę huty

„Pokój”. Wymienieni handlarze nabyli kil- kadziesiąt tysięcy kilogramów feromanga- nu, sprzedając go na rynku krajowym. Tymczasem huta „Pokój” posiada monopol sprzedaży i importu feromanganu. Kupcy ci odpowiadali przed sądem, który wszyst- kich uwolnił. Prokurator jednak zapowie- dział apelację, a obecnie sąd apelacyjny wszystkich zasądził na wysokie kary.

Obrady nad uzdrowieniem Wspólnoty Interesów

W dniu wczorajszym obradowała Rada Urzędnicza Wspólnoty Interesów nad uz- zdrowieniem zakładów należących do tego koncernu.

W czasie obrad po ożywionej dyskusji postanowiono zlikwidować Związek Pola- ków przy Wspólnocie Interesów jako nie- zdrowy organ ze względów gospodarczych i politycznych.

CHORZÓW

(Ch) Kradzież drabiny malarskiej. Nie- znani sprawcy skradli drabinę malarską z ko- rytarza domu przy ul. Marszałka Piłsudskie- go 1 na szkodę Józefa Dystelera. (ha)

RADJO

PIĄTEK, 22-GO MAJA.

Katowice. 6.30 Pieśń poranna i gimna- styka. 6.50 Hejnały śląskie. 7.00 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 „Bal pod płotem” — stu- chowisko dla dzieci starszych. 12.40 Muzyka salonowa. 13.10 Chwilka gospodarstwa do- mowego. 13.20 Płyty. 15.20 Wiadomości gieł- dowe. 15.30 Płyty. 16.00 Pogadanka dla cho- rych. 16.45 „Dzieje i przygody Krzysztofa Ko- lumba” — dialog dla dzieci starszych. 17.00 Zabytki architektury w Polsce — odcyt. 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Chór Juranda. 18.30 „Śląsk w poezji współczesnej”. 18.45 Płyty. 19.00 Wia- domości radiotechniczne. 19.30 Jak spędzić święto? 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii War- szawskiej. 22.30 Skrzynka techniczna. 22.50 Muzyka taneczna.

KALENDARZYK ZEBRAŃ

ZEBRANIE ZWIĄZKU GÓRNIKÓW Z. Z. P. W niedzielę dnia 24-go maja b. r. odbę- da się zebranie Zw. Górn. Z. Z. P. w następują- cych miejscowościach:

W niedzielę, dnia 24 bm. odbędzie się ze- branie filii górników i maszynistów Z. Z. P. w Orzegowie o godz. 13-tej na sali p. Ledwi- ga. Referent przybędzie. O liczny udział uprasza Zarząd.

GŁOŻYNY — godz. 15-ta, lokal p. Sachsa. Poza-tem odbęda się zebrania: w Czer- wionce. Kamień-Leszczyny. Bełk i Szczekoc- wice. Godzina odbycia zebrania i lokal o- głoszone na afiszach.

Tak bywa w życiu

Nowela

W roku 1919 Herbert właściciel zna- nej fabryki napojów w Nowym Jorku, oświadczył swemu szoferowi, Jimowi:

— Drogi Jimie, w ostatnich czasach moja sytuacja materialna systematycz- nie się pogarsza. Nie jest wykluczone, że wkrótce będę musiał zamknąć fabry- kę. Narazie, ze względów oszczędno- ściowych, postanowiłem zrezygnować z samochodu. Bardzo mi przykro, ale mu- sisz poszukać innej posady.

Jim był bardzo zmartwiony tą wia- domością. Przyzwyczał się do swego chlebobdawcy, który traktował go bar- dzo dobrze.

Po paru tygodniach jednak znalazł pracę. Jego nowy szef był właścicielem cyrku. Gdy pewnego dnia rozmawiał z Jimem, zwrócił uwagę na jego potężne pięści.

— Dziwię się, żeś się nie zajął bok- sem — powiedział mu — mam wrze-

nie, żeś mógłbyś w tej dziedzinie zrobić karierę.

Jimowi te słowa mocno utkwiły w pamięci.

Od tego dnia coraz więcej uwagi po- święcał pięściarstwu. Zapisał się do or- ganizacji sportowej, ćwiczył sumiennie w wolnych chwilach od zajęć i już po roku zwrócił na siebie uwagę fachu- ców.

W roku 1923 poraz pierwszy wystą- pił na arenie.

W trzy lata później był już mistrzem popisywać się na wszystkich ringach a- merykańskich, zdobywając nie tylko sławę, ale i grube pieniądze.

I w tym właśnie czasie znów zetknął się z Herbertem. Dawny fabrykant znajdował się w opłakanej sytuacji ma- terialnej. Nie mógł znaleźć żadnej pra- cy i borykał się z nędzą.

— Szukam szofera — powiedział Jim do swego byłego chlebobdawcy, klepiąc go poufale po ramieniu. — Wiem, że pan doskonale umie się obchodzić z ma-

szyną. Czy przyjąłby pan u mnie po- sadę?

— Natychmiast. — odparł mu bez namysłu były przemysłowiec.

I w ten sposób Herbert rozpoczął pracę u swego byłego szofera.

Jim traktował Herberta po przyja- cielsku. Niejednokrotnie zabierał go na wesołe zabawy, zwierzał mu się ze swych kłopotów i chętnie słuchał jego rad.

Upłynęło znów kilka lat.

Gwiazda boksera poczęła blednąć.

Znaleźli się młodszy, zręczniejsi, któ- rzy go wreszcie zdystansowali. Nade- miar złego manager Jima wyłudził od niego poważną sumę pieniężną i zbiegł do Europy.

Jim został zrujnowany. Daremnie Herbert starał się zapobiec nieszczę- ściu.

Bokser, włócząc się po nocnych lo- kalach, upijał się. Po krótkim czasie bulaszczy tryb życia zamknął Jimowi drogę do wszystkich ringów. Bokser

stracił wszystkie swe walory i przestał być atrakcją.

Publiczność szybko o nim zapomnia- ła. Znalazła nowe gwiazdy.

Wreszcie nadszedł dzień, gdy Jim i jego szofer znaleźli się bez żadnych środków do życia.

Jim przypomniał sobie wówczas swoją młodą służącą, która przed pię- ciu laty podziękowała mu za pracę. Dziewczyna znała pewnego przemysłni- ka alkoholu. Po pewnym czasie wyszła z niego żamaż.

W tym samym okresie zniesiono prohibicję i przemysłnik cały swój kapi- tał ulokował w przedsiębiorstwie re- stauracyjnym.

Jego restauracja znakomicie pro- sperowała. W krótkim czasie dawna służąca stała się milionerką. I do niej właśnie zwrócili się Jim i Herbert, gdy obaj włóczyli się bez pracy.

Dziś Jim jest starszym kelnierem w lokalu swej byłej służącej, a jego chle- bodawca, późniejszy szofer — domy- waczem.

Lekkoatletyka w dniu wczorajszym

KLUBY Ś. O. Z. L. A. SOKÓŁ
119:154 pkt.

Przy słabem zainteresowaniu publiczności odbyły się w dniu wczorajszym na boisku W. F. i P. W. w Katowicach zawody lekkoatletyczne pomiędzy powyższymi wymienionymi zespołami. Zawody miały charakter propagandowy. Dla Ś. O. Z. L. A. stanowiły przegląd sił do czekającego go w dniu 1-go czerwca b. r. trójmeczu lekkoatletycznego Kraków, Łódź, Śląsk w Łodzi. Dla „Sokoła” zaś miały wykazać, że zawodnicy jego zrzeszeni w Ś. O. Z. L. A. razem wzięte w jeden zespół przeważają nad pozostałym zespołem Ś. O. Z. L. A. i zawsze z powodzeniem stanąć z nim mogą w jednych szrankach.

Oba zespoły wystąpiły w osłabionym, odmiennym składzie od składu opublikowanego. U Klubów brak było zawodników „Pogoni” katowickiej. Paweł Sznajder nie skakał, rzekomo spowodu naciągnięcia ścięgna podczas treningu. Niespodzianką zawodów było nieprzekonywujące zwycięstwo Czyża do Zawierucha, z którym podzielić się musiał z punkt. Piękne wyniki były w skoku o tyczce, w skoku wzwyż, w rzucie oszczepem, emocjonująca sztafeta 4x100 m i bieg na 5.000 m. W biegu tym Stokłosiński dopuścił się do Gwoźdźcia grubego nietaktu, na który publiczność słusznie zareagowała. Bliższe wyniki są następujące:

100 m:

1. Czyż Ś 11,4 sek.
2. Zawierucha Sokół 11,4.
3. Fojt Sokół.
4. Konieczny Ś.
5. Werner Sokół.

110 m, płotki:

1. Krafczyk Ś 20,4 sek.
 2. Tunk Sokół 22 sek.
- Reszta zawodników zdyskwalifikowana.

rzut oszczepem:

1. Dyka, Sokół 54,90 m.
2. Chmiel, Ś 49,59 m.
3. Żyłka, Sokół 49,34 m.
4. Mucha, Ś 38,32 m.
5. Palion, Sokół 34,30 m.
6. Krafczyk, Ś.

400 m:

1. Krafczyk, Ś 54,6 sek.
2. Jonik, Ś 56,6 sek.
3. Orawski, Sokół 57 sek.
4. Głombik, Sokół.
5. Nowak, Ś.
6. zdyskwalifikowany.

skok o tyczce:

1. Palion, Sokół 3,50 m.
2. Mucha, Ś 3,40 m.
3. Tunk, Sokół 2,80 m.
4. Kapinos, Sokół 2,60 m.
5. i 6. nie obsadzono.

rzut kulą:

1. Praski, Ś 13,50 m.
2. Kozubek, Sokół 12,— m.
3. Węglarczyk, Sokół 11,77 m.
4. Jostrzębski, Sokół 11,59 m.
5. Chmiel, Ś 11,58 m.
6. Matuszewicz, Ś 10,05 m.

1.500 m:

1. Stokłosiński, Ś 4,20,8 min.
2. Konkol, Sokół 4,22,8 min.
3. Kremiec, Sokół 4,24,8 min.
4. Luks, Sokół.
5. Nowak, Ś.
6. Grolík, Ś.

skok w dal:

1. Chmiel, Ś 6,47 m.
2. Zawierucha, Sokół 6,20 m.
3. Szymura, Sokół 6,19 m.
4. Goj, Ś 6,13 m.
5. Mucha, Ś 6,08 m.
6. Kapinos, Sokół 5,24 m.

rzut dyskiem:

1. Praski, Ś 34,35 m.
2. Stalmach, Ś 34,15 m.
3. Jastrzębski, Sokół 33,75 m.
4. Kozubek, Sokół 33,17 m.
5. Palion, Sokół 32,23 m.
6. Matuszczyk, Ś 30,80 m.

200 m:

1. Zawierucha, Sokół 23,4 sek.
2. Makiołka, Ś 24,6 sek.

3. Müller, Śl. 25,6 sek.

4. Fojt, Sokół.

5. Werner, Sokół.

6. Konieczny, Ś.

skok wzwyż:

1. Szymura, Sokół 1,70 m.
2. i 3) Kowolik i Kapinos, Sokół.

1,65 m.

4. Mucha, Ś 1,55 m.

5. Konieczny 1,50 m.

6. nie stanął.

5.000 m:

1. Stokłosiński, Ś 16,8 min.
2. Gwoźdź, Sokół 16,18 min.

3. Kolenda, Sokół 17,03 min.

4. Nowak, Ś.

5. Nabiałek, Sokół.

6. Grolík.

rzut młotem:

1. Węglarczyk, Sokół 39,12 m.
2. Depta, Sokół 29,20 m.
3. Praski, Ś 28,07 m.
4. Palion, Sokół 27,65 m.
5. Matuszewski Ś 19,74 m.
6. Stalmach, Ś 19,45 m.

sztafeta 4x100 m:

1. Sokół 46,4 sek.
2. Ś. O. Z. L. A 47,6 sek.

sztafeta 4x400 m:

nie odbyła się powodu nie stawienia się zawodników Ś. O. Z. L. A.
Punkcja 6, 5, 4, 3, 2 i 1.

Zawody eliminacyjne kobiet

DO TRÓJMECZU LEKKOATLETYCZNEGO ŚLĄSK, ŁÓDŹ I KRAKÓW

Przed południem, w dniu wczorajszym w Katowicach przeprowadzono eliminacje do trójmeczu w nagłówku wymienionego. Zawody te chybiły celu. Na starcie stanęło tylko kilku zawodniczek. Większa ilość zawodniczek specjalnie wyznaczonych do tych zawodów świeciła abstyncją. Na 800 m stanęły dwie sokołice - Siedlaczówna, Jaszówna (Sokół Chorzów), które nie miały co eliminować.

Oto wyniki:

60 m:

1. Kierominówna, Strzelec Katowice 8,8.
2. Świętkówna, Strzelec Katowice, 9.
3. Serafinówna, C. K. S. Czeladź 9.

200 m:

1. Kierominówna, Strzelec Katowice 30,6.
2. Loskówna, Sokół Chorzów 30,5.
3. Sadowska, Strzelec Sosnowiec 31,2.

80 m, pł:

1. Trelanka, Stadjon Chorzów 16,2.
2. Szubianka, Stadjon Chorzów 16,6.

3. Loskówna, Sokół Chorzów 17,2.

Kula:

1. Lanżanka, Strzelec Sosnowiec 8,55.
2. Paliszewska Ir., Strzelec Sosnowiec 8,40
3. Wajsońska, Sokół Ruda 8,36.

Oszczep:

1. Kamieniecka, Sokół Katowice 27,32.
2. Paliszewska Mich., Sstrzelec Sosn. 24,90
3. Paliszewska Ir., Strzelec Sosn. 20,95.

Dysk:

1. Paliszewska Mich., Strzelec Sosn. 29,04
2. Wajsońska, Sokół Ruda 28,09.
3. Rakoczanka, Pogoń Katowice 27,80.

Wdal:

1. Paliszewska Ir., Strzelec Sosnowiec 4,62
2. Kamieniecka, Sokół Katowice 4,41.
3. Świętkówna, Strzelec Katowice 4,28.

Wzwyż:

1. Paliszewska Ir., Strzelec Sosnowiec 1,39
2. Wajsońska, Sokół Ruda 1,39.
3. Mermelówna, Pogoń Katowice 1,39.

Śląskie mistrzostwa juniorów

I te zawody miały miejsce w Katowicach na boisku W. F. i P. W. Stały na wysokim poziomie technicznym i wykazały, że o narybek lekkoatletyczny możemy być spokojni, o ile wszystkie związki i organizacje zajmujące się lekkoatletyką, będą w stanie obsłać zawody tą ilością co wczoraj obsłał „Sokół”. Zawodnicy organizacji tej zajęli prawie wszystkie miejsca. Na specjalne wyróżnienie zasługuje junior Wyrobek, Sokół Krywałd, w którym widzimy przyszłego miotacza śląska, czy nie... i Polski.

60 m:

1. Heniek, Sokół Czeladź 7,4.
2. Włodak, Sokół Czeladź 7,6.
3. Kowolik Jan, Sokół Katowice 7,8

100 m:

1. Włodek, Sokół Czeladź 12.
2. Wyga, Stadjon Chorzów 12,1.
3. Heniek, Sokół Czeladź 12,2.

500 m:

1. Iwczok Franc., Stadjon Chorzów 1,17,2.
2. Wyga Gerard, Stadjon Chorzów 1,17,2.
3. Labus Alfred, Sokół Chorzów 1,18,2.

1500 m:

1. Labus Alfred, Sokół Chorzów 4,33,2.
2. Iwczok Franc., Stadjon Chorzów 4,37,6
3. Cmyrek Stan., Stadjon Chorzów 44,46

Skok w dal:

1. Woźniczka, Sokół Krywałd 6,02.
2. Pytlik, Sokół Krywałd 5,72.
3. Heniek, Sokół Czeladź 5,52.

Skok wzwyż:

1. Kowolik, Sokół Katowice 1,65.
2. Wodek, Sokół Czeladź 1,60.
3. Woźniczka, Sokół Krywałd 1,55

Dysk:

1. Wyrobek, Sokół Krywałd 47,82.
2. Kurzeja, Sokół Katowice 46,80.
3. Krawczyk, Sokół Siemianowice 43,61.

Oszczep:

1. Wyrobek, Sokół Krywałd 46,37.
2. Krawczyk, Sokół Siemianowice 39,97.
3. Strzelczyk, Sokół Chorzów 36,08.

Kula:

1. Wyrobek, Sokół Krywałd 13,77.
2. Krawczyk, Sokół Siemianowice 12,19.
3. Pytlik, Sokół Krywałd 12,15.

4 x 75:

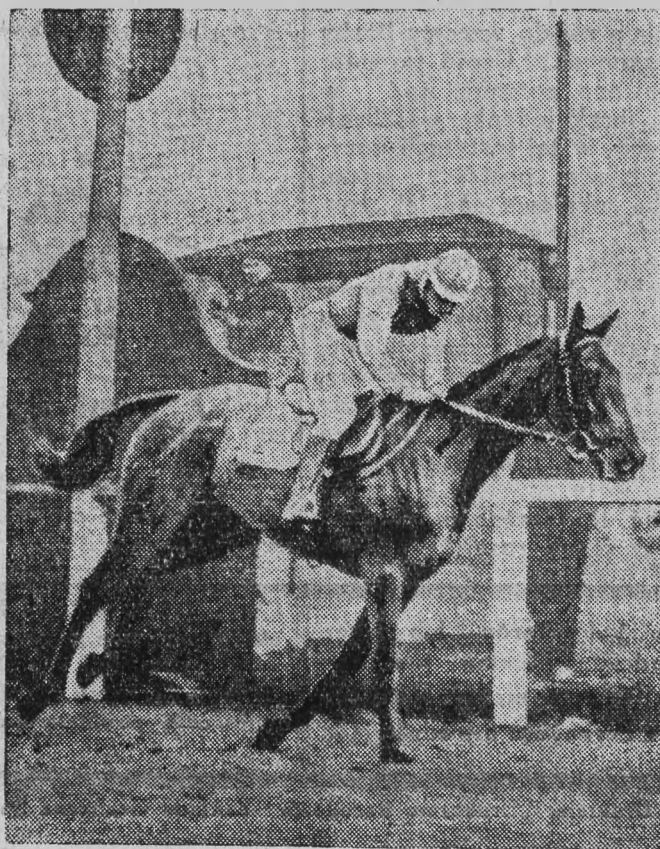
1. Sokół Czeladź 37,5.
2. Sokół Krywałd 37,6.
3. Stadjon Chorzów 37,9

4 x 200:

1. Sokół Krywałd 1,44,9
2. Sokół Chorzów 1,48,8.
3. Stadjon Chorzów 1,49.

W ogólnej punktacji zwyciężył:

1. Sokół Krywałd 128 pkt.
2. Sokół Czeladź 83 pkt.
3. Stadjon Chorzów 80 pkt.
4. Sokół Chorzów 55 pkt.
5. Sokół Katowice 35 pkt.
6. Sokół Siemianowice 25 pkt



Zwycięzca Grand National'u - Reynoldstown w wyścigu z przeszkodami w Liverpoolu

DRZAZGI

Oblicze drużyny angielskiej Chelsea. Drużyna Chelsea, która w sobotę, dnia 23 maja wystąpi przeciwko drużynie Polska, zagra w następującym składzie: Woodley; O. Hare, Barker; Mitchell, A. Craig, H. Miller; Spenos, Burges, Mills, Gibson, Barragluh. W drużynie Polski przewidziane są następujący gracze: bramkarze: Albański, Madejski; obrońcy: Martyna, Szczepaniak, Gałęcki; pomocnicy: Dytko, Wasiewicz, Kotlarczyk II, Badura, Cebulak, Góra; napastnicy: Wodarz, Wypijewski, Wilimowski, Szerfke, Matjas, Piec I.

Piłkarze polscy na olimpiadzie. Udział piłkarzy polskich w rozgrywkach piłkarskich na olimpiadzie berlińskiej uzależniony jest od osiągnięcia wyników drużyny polskiej z drużyną angielską Chelsea i z Admirą wiedeńską. Decyzja w tem przedmiocie zapadnie w czerwcu.

Batelt i Słota zwyciężają w Bydgoszczy. Przy obecności kilku tysięcznej widowni w ubiegłą niedzielę zawodnicy ci zajęli 1 i 2 miejsce, w wyścigu motocyklowym o mistrzostwo miasta Bydgoszczy.

Dalsze rozgrywki o puchar Davisa. O wejście do półfinału walczą w dniach od 4—6 czerwca w Dublinie Irlandja i Szwajcaria. Belgja i Austria prawdopodobnie spotkają się w Brukseli w dniach 5—7 czerwca. Niemcy z Argentyną natomiast w tym samym czasie w Berlinie.

Nowy rekord toru w Chorzowie

Wypadek na zawodach motocyklowych.

Wczoraj odbyły się w Chorzowie zawody motocyklowe przy udziale 16-tu zawodników.

W pierwszym biegu, obejmującym 4 okrążenia wygrał 1) Witkowski z Grudziądza w czasie 1:10, 2) Henek K. P. W. Katowice.

W drugim biegu zwycięzcą był Bathelt z Bielska (1:02), 2) Słota z Chorzowa. W czasie tego biegu zawodnik Bańczyk wyrzucił się, spowodując okaleczenie jednego z widzów, sam wyszedł z wypadku bez szwanku.

Najciekawszym biegiem był bieg czwarty, w którym wygrał Baron z Bielska (1:32) 2) Barthelt i Breslauer.

W półfinale maszyn sportowych wygrał Grund z Chorzowa (1:54), 2) Rurański i Skorupa.

Bieg o mistrzostwo toru wygrał Baron (nowy rekord) (21:6 sek.), 2) Bathelt. Finał na maszynach sportowych wygrał Witkowski z Bydgoszczy (2:09,5), 2) Henek, 3) Korner.

Zawody ciekawe, widzów około 3000 osób.

Obrońcą robotnika jest
Śl. Kurjer Poranny

Od łuku do artylerji

W zamierzonych czasach, człowiek pierwotny miał tylko jednego wroga — dzikiego zwierza, przed którym bronił się długą żerdzią lub krył się w niedostępnych jaskiniach i pieczarach.

— Z czasem jednak, naprzeciw człowieka, stanął inny człowiek, uzbrojony w topór lub miecz z kamienia — do obrony nie starczyła już wtedy żerdź, ani chowanie się w skalnych pieczarach — napadnięty wymyślił łuk, z którego wyrzucał śmiertelne strzały.

Przeciwnik osłaniał się tarczą, budował schrony, kopał doły, stawiał palisady — początki warownych fortec.

Człowiek zrozumiał, że nad siły mięśni jest coś silniejszego, coś co może rozsadzać mury potężnych fortec. I tu należy dopatrywać się narodzin artylerji, jako broni atakującej. Jeszcze na tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa, zaczęto budować wielkie proce, z których siłą skręconych lin wyrzucano na przeciwnika i jego obwarowanie ogromne kamienie. Machiny takie, pod różnymi postaciami przetrwały aż do końca XIII wieku.

W r. 1313 po wynalezieniu prochu przez Szwarcza, powstała straszliwa broń palna, była to rurka w obsadzie lub bez, o mizernej wytrzymałości, śmiesznej nośności i celności pocisków.

Taka „strzelba” stała się wzorem do budowy wielkich „harmat” — dużych potężnych rur, nabijanych prochem i kulą. Służyła ona do robienia wyłomu w murze, jednak wiele trudu i pracy kosztowało ustawienie jej pod właściwym kątem, a oddanie wystrzału wymagało nielada odwagi. Niewiele też przynosiła pożytku — czasem większe szkody wyrządzała własnym bojownikom, aniżeli przeciwnikowi.

Wiek XVI, był wiekiem rozwoju artylerji. Zaczęto odlewać lufy z brązu i kuć z żelaza, a szybkość ognia wynosiła już... jeden strzał na godzinę!

W tym czasie budują działa z mechanizmu podniesień, a Francja posiada już 5.000 dział różnych kalibrów. Zastosowanie drażenia lufy podnosi jej gładkość, a zatem i celność.

Niemcy w r. 1529, budują dział o lufie 5 metrów długości, wagi 15 tonn; Francja w r. 1592 tworzy armatę o lufie 8 mtr. długości, a Rosja konstruuje dział o wagi 30 tonn — olbrzym ten jednak nie oddał ani jednego strzału z powodu trudności na placu boju.

W połowie XVII w., król szwedzki Karol Gustaw, posługując się w walce skutecznie artylerią, dzięki zastosowaniu dział lekkich, a haubice zastępuje w pociski eksplodujące — pierwsze granaty.

Taki stan rzeczy przetrwał bez większych zmian do początku w. XIX.

Polsce także znana była artylerja. Już Władysław Jagiełło, w bitwie pod Grunwaldem użył artylerji, jednak bez powodzenia. Prototypem polskiej artylerji, były tarczanie; później pojawiają się hufnice, a do celów oblężniczych używane były bombardy.

W Muzeum Lwowskim, istnieją działa z czasów panowania Zygmunta Augusta, kiedy dokonany został podział artylerji na szarfunce, słowiki, kartany, falkony i śrubownice. Władysław IV sprawą artylerji zajął się bardzo gorliwie i buduje ceckhausy, zakłada przy nich ludwisarnie, wyrabiające działa.

W r. 1648 hetman Potocki, w nieśczęsnej bitwie pod Żółtymi wodami, traci całą artylerię na rzecz Chmielnickiego.

Szybko jednak odradza się artylerja polska i dzięki generałowi artylerji — Rzymskiemu, Polska posiada nowych 400 dział, ulepszonych na wzór szwedzki. Z kolei pomnażają artylerię generałowie Kęski i Bröhl, a w r. 1791, Tadeusz Kościuszko, dzieli artylerię po-

raz pierwszy na baterje po 6 dział, co zastosowują u siebie Prusy i Austria.

Tymczasem rozwój artylerji w Europie idzie w szalenie szybkim tempie. Napoleon buduje świetne haubice, 8—11 cal., a nośności 5 klm. z szybkością początkową pocisku 320 mtr. na sekundę.

W roku 1808 Anglicy zastosowują wynalezione przez oficera Shrapnela, pociski pękające, zwane szrapnelami.



SHIRLEY TEMPLE TANCZY.

Rozkoszna amerykańska „gwiazda”, Shirley Temple tańczy w swym najnowszym filmie „Kapitan January” na pokładzie statku. Sądząc z obrazka, nawet stare wilki morskie entuzjazmują się grą małej aktorki.

„Rewelacyjne” wyniki

WYCHOWANIA SOWIECKIEGO.

Przez dłuższy czas Sowiety potrafiły za pośrednictwem swej propagandy interesować społeczeństwa zachodnie swymi pomysłami wychowawczymi i niektóre kraje, jak np. Ameryka, w dobrej wierze przyjmowały wieści o „rewelacyjnych” rezultatach nowych sowieckich metod szkolnych, poświęcając im nawet specjalną literaturę. Dziś, choć czasy się zmieniły i systemy sowieckie na całej linii zawiodły, tu i ówdzie pokutują jeszcze entuzjaści „nowoczesnych” metod wychowawczych sowieckich. Tym entuzjastom warto polecić przeczytanie na źródłach sowieckich i komunistycznych opartego artykułu Jana Webersa ogłoszonego świeżo w liberalnym dzienniku „Journal de Geneve”.

Sam system rządów komunistycznych — pisze Jan Weber — stał na przeszkodzie wszelkiemu wychowaniu, gdyż pomnaża liczbę dzieci opuszczonych wskutek deportowania i rozstrzelania dla racji politycznych rodziców lub przenoszenia ich do „sowchozów” i kolchozów” bardzo oddalonych od domu rodzinnego. „Przejściowe” związki mężczyzn i kobiet oraz silnie rozwijająca się prostytutka również przyczyniają się do wzrostu liczby dzieci opuszczonych. Część tej młodzieży próbowano zorganizować w „Komsomole”, brak jednak wszelkich zasad moralnych w tej instytucji uczynił z tej młodzieży postrach kraju. prasa sowiecka ubolewa nad jej „rozbiurmanieniem”, lenistwem i rozluźnieniem obyczajów. Nie mówi się tu o „beprzecznych” chuliganach, przeciw którym nawet rząd sowiecki w roku ubiegłym wystąpił bardzo energicznie, a których nadal Rosja jest pełna. Idzie o młodzież „wychowywaną”. Oto, co o młodzieży szkolnej piszą gazety bolszewickie:

„Częstokroć tak ważne przedmioty nauczania, jak język rosyjski, języki

O zwycięstwie Niemców w r. 1871, w czasie wojny francusko-pruskiej, zadecydowały wynalezione przez nich działa odcylkowe.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej następuje ciągle nowe ulepszenie i wynalazki, które stawiają artylerię prawie na stopie dzisiejszej.

Wielka wojna światowa wykazała, jak wielkie zasługi oddaje armii niezaprzeczalnie niczem artylerja.

RASPUTIN



grabarz
Rosji
carskiej

X.

I lekarz nadworny nie bez zdziwienia skonstatował nagły stan polepszenia w zdrowiu carewiczka.

I tak codzień o oznaczonej godzinie przychodził on do pałacu, by modlić się przy łóżku Aleksiego.

W krótkim czasie czuł się carewicz lepiej.

A kiedy mógł się przechadzać już trochę po obszernej grubo zasłanej dywanami sypialni, carowa spoglądała na wybawcę swego syna, jak w tęczę a nawet i sam car niechętny zrazu Rasputinowi zaczął go w swych salonach tolerować — lubo, że nie bardzo przypisywał uzdrowienie syna sprawie mnicha, raczej przypadkowi.

Odtąd karjera syberyjskiego koniokrada została przypieczętowana.

Opromieniony łaską carską Rasputin stał się teraz najważniejszą osobistością na dworze. Pochlebiano mu, podziwiano i fetowano.

W czasie tym toczący robak doktryny szarlatana, pielęgnowany przez damę dworu carowej, Annę Wyrubową, wślizgnął się już w dworskie sfery.

W ślad zatem na prywatnych zebraniach jednej lub dwu powiernic carowej — organizowanych naturalnie przez panią Wyrubową — „święty starzec” rozwijał swą bezwstydną „doktrynę”.

Zargonu jego pogmatwanych wyrażań, niepiśmiennego chłopca, niezrozumiałych częstokroć dla niego samego, wezwań do popełnienia grzechu, jego aluzji do boskiego pochodzenia, ułamek z pisma świętego, przeplatanych najordynarniejszym językiem rosyjskim, słuchano w najwyższym skupieniu.

Pod płaszczykiem religji niektórzy damy dworu rosyjskiego stały się adeptkami mnicha i praktykowały istotnie nieprawdopodobne obrzydliwości.

Oddawały się w ręce Rasputina, człowieka bez czi i wiary i wypełniały bezwstydne obrządki podług jego „rytuału”.

Opisywał też damom piotrogrodzkiej niezmordowanej dziwy klasztoru pokrowskiego, gdzie jego wyznawcy wiedli surowe życie, pełne ascetyzmu i nieustannych modłów, co było właściwie wymysłem samego Rasputina, gdyż ów klasztor nie był wcale klasztorem, a zwyczajną chłopską osadą, w której on sam mieszkał.

Fantazja o klasztorze w Pokrowskim w salonach i buduarach Moskwy, Kijowa i Piotrogradu; pokutowała we wszystkich rozmowach. Konstatowano ogólnie, że Griszka to naprawdę „święty starzec”.

Patriarcha zdobył we wszystkie swe klejnoty i wspaniałe szaty nic nie znaczący wobec rozpustnego mnicha, który uzdrawiał dotknięciem rąk, był w chrześcijańskiej pokorze i spełniał dobre uczynki.

Jest rzeczą zaiste godną podkreślenia, że nie przyszło na myśl nikomu wyświecić historii klasztoru w Pokrowsku, nawet żandarmerji rosyjskiej, która uchodziła w ówczesnym świecie za jedną najbardziej znaną ze swego daru wszechdobrystwa.

W Rosji nie wiedziano, że w tej syberyjskiej wsi mieszkała jego żona wraz z dziećmi i dwanaście kobiet rozmaitego wieku, począwszy od szesnastu lat, które były jego uległymi uczennicami i porzuciły normalną egzystencję, aby zamieszkać w ciszy tego niechlujnego domu i stać się duchowymi oblubienicami „mistrza”, jak nie wiedziano również o jego życiu bezczemnie zapisanem w aktach policyjnych niesta Tobolska na Syberji. (C. d. n.)



DOŚWIADCZONA.

— Ach, wy mężczyźni jesteście wszyscy jednakowi!...

Miesięczny Abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju zł. 2,50. Redaktor odpowiedzialny Stefan Nieszpór.

Adres telegr. „Skupor”. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ Redakcja Śląskiego Kurjera Porannego nie odpowiada

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz jednolamowy o 33 mm szerokości przy 8 szpalowym układzie i 1 mm wysokości, 20 gr 1 wiersz przed — w — i za tekstem przy 4-szpalowym układzie 80 gr. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1,50, każde dalsze słowo 10 gr. dla poszukujących zajęcia słowo 5 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek zamiatowania nie odpowiadamy.